Dziś na 12 stronach: ▣ Korespondencje z Malty, Madrytu, Wiednia, Londynu i Hong Kongu ▣ Cała kolumna humoru ▣ Reportaże z przeszłości i teraźniejszości ▣ Konkursy z nagrodami o wartości 10 tys. zł. ▣ Krzyżówka gigant i wiele innych interesujących materiałów.

Cena 50 gr Wydanie A

panorama DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1966 roku Nr 306 (6233)

Wigilijne zacisze

Miasto i ten wieczór. Nasze miasto...

Gdzie spojrzeć, oświetlone okna, a w każdym choinka. Płonące świeczki, kolorowe lampki. Setki, tysiące wystrojonych drzewek. A co drzewko, to rodzina.

Rodzina... Najbliżsi sobie ludzie. Poza krąg światła choinki odsuwają swoje codzienne kłopoty, tłumią familijne waśnie, zatrzaskują drzwi od hałasów Europy i świata, by choć w ten jeden wieczór w pełni zażyć tak upragnionego przez każdego człowieka poczucia spokoju, sytości, bezpieczeństwa, wzajemnej miłości.

W tę najdłuższą noc w roku odgradzali się od trosk i walk codzienności nasi przodkowie, nie od tysiąca, lecz od tysięcy lat, od setek pokoleń. Tak czyniły, symboliką pokoju i urodzaju świętując początek ustępowania nocy na rzecz dnia, pierwotne ludy Eurazji.

Zmieniały się granice plemienne, cywilizacje, obyczaje, światopoglądy — tradycja pozostała. Odwieczna, tak jak odwieczna jest ludzka potrzeba bezpieczeństwa i miłości. Rozszerzyła się na inne kraje i kontynenty, nawet na antypody, gdzie grudzień oznacza pełnię lata. Doszła wszędzie, dokąd dotarły wpływy naszej cywilizacji.

Święto pokoju, święto ciepłego rodzinnego zacisza... Obchodzi je australijski farmer i Lapończyk z polarnych krańców Szwecji, brazylijski caboclo i londyński cockney, świętuje Włoch i Kanadyjczyk, świętuje nasz bratanek Węgier i jego bratanek Polak.

Święto pokoju? — Dla nas — tak. Czujemy się bezpieczni od zagrożenia zewnętrznego bo nie jesteśmy sami. W kraju obserwujemy z roku na rok stałe zmiany w stosunkach międzyludzkich, wynikające z realizacji zasad naszego ustroju. Odczuwamy, jak nasza praca i wyrzeczenia ubiegłych lat zaczynają owocować poprawą bytu materialnego i kultury.

Ale poza kręgiem światła naszej wigilijnej wieczerzy są cienie, w których kłębią się złe moce — egoizm, nienawiść, śmierć. Przy podobnym stole wigilijnym zasiada z rodziną Murzyn z Detroit i rasista z Teksasu. Obchodzi wigilię Nigeryjczyk z plemienia Haussa splamiony krwią plemienia Ibo — i Nigeryjczyk z plemienia Ibo — splamiony krwią plemienia Haussa.

Kolędy o pokoju ludziom dobrej woli śpiewa przy choince niemiecki górnik, ale śpiewa je także członek reakcyjnej partii NPD, która legalnie, zgodnie z procedurą wyborczą NRF, wstępuje na polityczną arenę ze swoim jawnie neohitlerowskim programem.

Merry Christmas głoszą spod wieńców jemioły amerykańscy marines w bazach w Wietnamie, gdy w niedalekiej dżungli skromną wieczerzę wigilijną spożywają wietnamscy powstańcy.

Na ten jeden wieczór w roku odgradzamy się od smutnych spraw świata, ale nawet w tym ciepłym, jasnym azylu rodzinnym tak jak trudno oświetlić każdy zakątek, tak trudno się nazbyt myśli o tym, co się dzieje tam, na zewnątrz. O ludzkich nędzach i cierpieniach, o wojnie niosącej śmierć i zniszczenie. O nieszczęściach, które niesie ludzkości wyzysk człowieka przez człowieka, narodu przez naród. O źródle tych nieszczęść, jednym źródle o dwóch imionach: imperializm i faszyzm.

A jednocześnie trudno się wyrzec wiary w zwycięstwo dobra nad złem, tak silnej jak pewność zwycięstwa dnia nad nocą. Ta wiara to przekonanie na doświadczeniu oparte, że można nie tylko własny kraj, ale cały świat urządzić lepiej, sprawiedliwiej, że ludzie i narody mogą żyć, współistnieć w pokoju, bezpiecznie i coraz dostatniej — ta pewność nie tylko umacnia tradycję wigilijnego obyczaju. Jest także natchnieniem w zwykłej, codziennej naszej działalności. W dążeniu do dobra i w walce ze złem — w sobie, w otoczeniu, w kraju, na świecie. W walce o człowieczeństwo człowieka.

BOLESŁAW RAJKOWSKI

Stylizowana szopka wykonana z drzewa. CAF — Miedza

Zdrowych i wesołych świąt

Czytelnikom i Sympatykom „Dziennika"

życzy Zespół Redakcji

Nauka na przełomie 1966-1967

Przełom roku stanowi okazję do wszelkiego rodzaju podsumowań i ocen okresu, który właśnie minął, oraz do różnorakich rozważań i planów, dotyczących najbliższej przyszłości. Jakiż więc był ów miniony rok w nauce? Zamiast tradycyjnych prób klasyfikacji najważniejszych odkryć roku minionego, zamieszczamy odpowiedzi kilku naszych wybitnych uczonych na następujące pytania:

1) JAKIE WYDARZENIE NAUKOWE ROKU 1966 WZBUDZIŁO PAŃSKIE SZCZEGÓLNE ZAINTERESOWANIE?

2) JAKIE ODKRYCIE DOKONANE W ROKU PRZYSZŁYM ZYSKAŁOBY PAŃSKIE NAJWYŻSZE UZNANIE?

PROF. DR JANUSZ GROSZKOWSKI (ELEKTRONIKA)

Ze względu na moje bliższe zainteresowania chciałbym zwrócić uwagę na pewne zagadnienie wchodzące w zakres chemii i elektrotechniki. Mam tu na myśli akumulatory elektryczne jako źródło energii do napędzania pojazdów przede wszystkim — samochodów. Problem ten jest bardzo ważny przynajmniej z dwóch powodów: ze względu na potęgujące się zagrożenie zatruwania wielkich miast spalinami oraz ze względu na wyczerpywanie się zasobów paliw skalnych, które są bardziej potrzebne do innych celów.

W roku 1967 największe moje uznanie zyskałoby poznanie mechanizmu powstawania komórek rakowatych w organizmach żywych i skuteczne przeciwdziałanie temu procesowi.

PROF DR ANTONI HORST (MEDYCYNA)

Za szczególnie interesujące osiągnięcie roku minionego uważam „rozszyfrowanie" istotnych przyczyn dwóch takich schorzeń, jak choroba Quinckego i występowanie zakrzepów naczyniowych u osobników posiadających dwa rodzaje hemoglobiny (tzw. heterozygotów sierpkowatych) pod wpływem lotów wysokościowych.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Za murem Księżego Młyna

Księży Młyn — ponure szeregi domów z brudnoczerwonej cegły, pamiątka z najokrutniejszego okresu historii Łodzi. Ucieleśniona wizja szczęścia dla ludu, jak je sobie wyobrażał niegdysiejszy pan tych włości — Karol Scheibler. Krajobraz, z którego nawet słońce w pełni lata nie potrafi wykrzesać żadnej weselszej nutki.

Chodzę tam często, bo ten zakątek miasta fascynuje mnie swoją egzotyką. Przemierzam tam i z powrotem główną aleję, szeroką i pustą. Stoją w niej ławki, na których nikt nie przysiada o żadnej porze roku; mieszkańcy — to widać — nie lubią swojej dzielnicy, nie przyjaźnią się z nią. Zaglądam więc do domów, słucham opowieści o najświeższych kłopotach, a przy okazji notuję dzieje familii, zamieszkałych tutaj od wielu pokoleń. Mało już takich zostało. Kto żyw, ucieka z Księżego Młyna, chociaż warunki bytowe od pewnego czasu stale się poprawiają. Zlikwidowano rzędy wychodków na zapleczu domów, zaprowadzono wodociąg i kanalizację, w wielu mieszkaniach założono nawet łazienki. Nie udało się jednak zlikwidować atmosfery — ciężkiej i przytłaczającej.

Jakże żałosny był pozytywistyczny ideał powszechnego szczęścia i dobro bytu, skoro za to właśnie osiedle w roku 1887 na wystawie higienicznej w Warszawie Karol Scheibler otrzymał dyplom honorowy I klasy.

* * *

Nowożytna historia Księżego Młyna zaczęła się w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Najpotężniejszy w Europie przedsiębiorca bawełniany zapragnął mieć własną armię robotników, karną i oddaną, skupioną we własnych koszarach, gotową na każde skinienie. Cała operacja została przemyślana niezwykle starannie, z scheiblerowską skrupulatnością.

Najpierw wybór miejsca: plac pod osiedle wytyczono w centrum posiadłości. Od północy i południa wyrastały nad nim wielopiętrowe mury fabryk, zwieńczone wieżami i basztami na flankach. Jakby tego jeszcze było za mało, opasano Księży Młyn wysokim murem. W trzech masywnych bramach przez okrągłą dobę rezydowali stróże. Zamykano bramy na głucho o 10 wieczorem, gdy dzień roboczy w tkalniach, przędzalniach i apreturach dobiegał końca.

Wzniesiono na tym terenie 25 bliźniaczych budynków, z wyglądu przypominających czworaki. Do jednoizbowych mieszkań wchodziło się z korytarza, biegnącego przez całą długość budynku. Starsi ludzie wspominają, że lamperie tych korytarzy smarowane były smołą, jak w publicznych ustępach. W każdym domu znajdowało się ponadto parę mieszkań luksusowych, przeznaczonych dla urzędników i majstrów. Wiodły do nich osobne wejścia prosto z ulicy, na tyłach zaś każdego z tych mieszkań urządzona była weranda i mały sad owocowy, odgrodzony od reszty terenu murem czterometrowej wysokości.

Mieszkańcy osiedla zmuszeni byli do zaopatrywania się w żywność i wszelkie artykuły pierwszej potrzeby w tutejszym konsumie, prowadzonym przez zarząd fabryki. Komorne wynosiło około 1 rubla tygodniowo i przynosiło niezły dochód właścicielowi. Wydatki na chleb, opał i wspomniany czynsz sięgały łącznie około 3/5 zarobku robotnika.

Dzień roboczy trwał od 6 rano do 8 wieczór. „Ojca prawie nie pamiętam, wychodził do pracy, kiedy jeszcze spałem, a wracał, kiedy już spałem" — to zdanie powtarza się często w opowieściach mieszkańców Księżego Młyna. Było pół godziny przer

ciąg dalszy na str. 3.

i dokończenie na str. 7.

Wyprawa w 1000-lecie

WEZWAŁ MNIE NACZELNY.

— CHOINKĘ KUPIŁEŚ?

— NIE, NIE DOWIEŹLI.

— A RYBY MASZ?

— ZABRAKŁO.

— TO SIĘ ŚWIETNIE SKŁADA. BIERZ DELEGACJĘ, POJEDZIESZ NA REPORTAŻ WIGILIJNY. ŚWIĘTA MASZ Z GŁOWY.

DELEGACJA BYŁA JUŻ WYPISANA. NIBY WSZYSTKO W PORZĄDKU — MOJE IMIĘ I NAZWISKO, CEL PODRÓŻY, ALE TA DATA...

— NIE POMYLIŁA SIĘ PANI O TE KILKA WIEKÓW? — SPYTAŁEM SEKRETARKE JAGODĘ.

— NIE, SZEF TAK KAZAŁ.

UBRAŁEM SIĘ CIEPŁO I WYSZEDŁEM Z REDAKCJI.

O WYPRAWIE W TYSIĄCLECIE PRZECZYTASZ NA STR. 5.

Grupa robocza KC KPZR gościła w Polsce

Na zaproszenie KC PZPR przebywa w Polsce grupa robocza KC KPZR z członkiem KC, I sekretarzem Obwodowego Komitetu KPZR w Permie — Konstantym I. Gałanszinem.

W piątek gości radzieckich przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Ryszard Strzelecki.

W sobotę goście radzieccy opuszczają Warszawę udając się w drogę powrotną do swojego kraju.

Wzrost obrotów o 16 proc.

Ministrowie Trąmpczyński i Patoliczew podpisali protokół o wymianie handlowej między Polską i ZSRR

23 bm., w wyniku rokowań handlowych przeprowadzonych w atmosferze przyjaźni i pełnego wzajemnego zrozumienia podpisany został w Warszawie między Polską a Związkiem Radzieckim protokół o wzajemnych dostawach towarów w roku 1967.

Zgodnie z nim obroty handlowe między obu krajami wzrosną w roku przyszłym o około 16 proc.

Związek Radziecki dostarczać będzie do Polski m. in. obrabiarki skrawające, urządzenia hutnicze, zespoły i agregaty dla taboru kolejowego, samochody i części zamienne, maszyny włókiennicze, maszyny dla przemysłu spożywczego, urządzenia dla przemysłu poligraficznego.

W roku przyszłym nastąpi znaczny wzrost dostaw surowcowych ze Związku Radzieckiego. Dostarczać on będzie nam także artykuły chemiczne i towary rolno-spożywcze, w tym: herbatę, sery, konserwy rybne i mięsne oraz zboże.

W dostawach towarów polskich do Związku Radzieckiego główną pozycję zajmować będą wyroby gotowe. Dostawy tych towarów w roku przyszłym poważnie wzrastają.

Z artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego dostawy polskie obejmą tkaniny, konfekcję, dziewiarstwo, galanterię skórzaną, i z tworzyw sztucznych, meble, farmaceutyki, obuwie, artykuły sportowe, szkolne i biurowe oraz artykuły elektryczne gospodarstwa domowego.

Do ZSRR dostarczać będziemy również surowce i materiały do produkcji. Nasze dostawy obejmą w roku przyszłym węgiel kamienny, koks metalurgiczny, cynk, sodę kalcynowaną, karbid, barwniki i półfabrykaty, farby i lakiery.

Protokół podpisał minister handlu zagranicznego Witold Trąmpczyński i minister handlu zagranicznego ZSRR Nikołaj Patoliczew. Przy podpisaniu obecny był m. in. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Ze strony radzieckiej przybyli: ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow, członek Kolegium MHZ ZSRR Michaił Łosakow, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce — Ewgieni Babarin.

500-tysięczny silnik z Nowej Dęby

23 bm. w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie na Rzeszowszczyźnie z taśmy montażowej zszedł 500-tysięczny silnik motocyklowy o pojemności 125 ccm oraz 300-tysięczny egzemplarz silnika motorowerowego o pojemności 50 ccm.

Marynarze i rybacy świętują na dalekich morzach i łowiskach

Większość marynarzy i duża część rybaków dalekomorskich spędzi święta, jak zwykle, na morzu. Tylko nieliczne statki będą przebywały w tym czasie w polskich portach.

Załoga i pasażerowie M/S „Batory" spędzą wigilię i święta na Atlantyku w drodze do Bostonu. Spośród jednostek linii południowo-amerykańskiej, statki „Wyspiański", „Staszic", „Sienkiewicz" i „Gen. Sikorski" będą przebywały w brazylijskim porcie „Santos", „Romer" i „K. I. Gałczyński" na Atlantyku, a „Domeyko" w Nowym Jorku.

W portach dalekowschodnich lub na Oceanie Indyjskim i Spokojnym znajdą się w tym czasie załogi statków: „Lelewel", „St. Okrzeja", „Wł. Broniewski", „kpt. Kostko", „Hanoi", „Jan Matejko", „Józef Conrad", „A. Zawadzki".

Na łowiskach koło Nowej Funlandii i Labradoru spędzą święta załogi 10 trawlerów — przetwórni gdyńskiego armatora „Dalmor". Na Morzu Północnym świętować będą rybacy kilkunastu trawlerów konwencjonalnych. Łącznie poza domem znajdzie się ponad 1.300 rybaków „Dalmoru".

Posiedzenie komisji przemysłu spożywczego RWPG

W II dekadzie bm. zakończyło się w Poznaniu IV posiedzenie Stałej Komisji Przemysłu Spożywczego RWPG. W czasie obrad zapoznano przedstawicieli i specjalistów przemysłu spożywczego krajów członkowskich rady z polskimi osiągnięciami w tej dziedzinie.

W posiedzeniu uczestniczyły delegacje wszystkich krajów członkowskich RWPG, obserwatorzy z DRW, Republiki Kuby oraz przedstawiciele Wydziału Przemysłu Spożywczego Sekretariatu Rady.

Oświadczenie radzieckiego MSZ

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR złożyło protest przeciwko żądaniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL w sprawie odwołania z Pekinu trzech korespondentów radzieckich.

Oświadczenie, które zostało złożone w piątek w Moskwie pełniącemu obowiązki charge d'affaires ChRL, wskazuje, iż żądanie strony chińskiej odwołania z Pekinu korespondentów radzieckich jest aktem bez precedensu w stosunkach między krajami socjalistycznymi.

Kanał między Odrą, Łabą i Dunajem?

Kilka instytutów naukowych CSRS pracuje nad projektem kanału Dunaj — Łaba — Odra.

Jak obliczono, to ogromne zamierzenie pochłonie sumę około 9 miliardów koron. Przypuszcza się jednak, że w ciągu 10 lat suma ta zwróciłaby się Czechosłowacji. Według wstępnych planów, kanał oddano by do użytku w 1980 r.

Mniej kłopotów z naprawami

Lodówki, pralki i odkurzacze znajdą właściwą opiekę

Z roku na rok wzrasta produkcja sprzętu gospodarstwa domowego, jak też liczba jego użytkowników. Podczas gdy w 1960 r. w naszych gospodarstwach domowych było np. 145 tys. lodówek, 1.400 tys. pralek, 400 tys. odkurzaczy, to obecnie — jak się szacuje — ludność korzysta już z przeszło 1 mln lodówek, ponad 4 mln pralek, przeszło 1,5 mln odkurzaczy, nie licząc innych drobniejszych wyrobów.

Tak wielki wzrost zainteresowania zmechanizowanym sprzętem domowym wymaga rozwinięcia sieci placówek zajmujących się jego konserwacją i naprawą. Tego rodzaju zakładów jest obecnie w całym kraju ok. 1.400. Nie zaspokajają jednak rosnących potrzeb, zwłaszcza w małych miastach i na wsi. Toteż w planach na bież. 5-latkę przewiduje się, że do 1970 r. będzie czynnych 2 tys. punktów usługowych zorganizowanych przez „Eldom" i przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości. W sumie usługi w zakresie sprzętu gospodarstwa domowego mają wzrosnąć niemal trzykrotnie w porównaniu z 1965 r. Jednocześnie zwiększy się liczba napraw dokonywanych w domu klienta, a także przedłuży się okres napraw gwarancyjnych i skróci się o połowę termin wykonywania usług.

A. Kosygin zwiedza Izmir

Premier ZSRR Aleksiej Kosygin bawiący z wizytą w Turcji przybył w piątek w południe do Izmiru. Na lotnisku witał gościa radzieckiego gubernator Izmiru, N. K. Szenturk i inne osobistości.

Ambasador Mongolii w Łodzi

W Łodzi gościł wczoraj ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w Warszawie — **GURZAWYN TUWAAN** i radca handlowy Ambasady MRL — **DANWAAGIJN DANDARA.**

Goście mongolscy złożyli wizytę **I sekretarzowi KŁ PZPR — J. Spychalskiemu.** W czasie spotkania obecni byli: **sekretarz KŁ PZPR — H. Rejniak, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — E. Kaźmierczak i rektor UŁ — J. St. Piątowski.**

Po południu ambasador MRL **GURZAWYN TUWAAN** spotkał się ze studentami mongolskimi studiującymi w Polsce. (wł)

M. Jasnow przewodniczącym Rady Najwyższej RFSRR

Rada Najwyższa Federacji Rosyjskiej wybrała w piątek przewodniczącym Prezydium Rady 60-letniego Michaiła Jasnowa.

Dotychczasowy przewodniczący, Nikołaj Ignatow zmarł w listopadzie.

Z posiedzenia KSR w ŁPRI

Basen dla „Olimpii" poza planem

Łódzkie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych, jako pierwsze z przedsiębiorstw podległych Łódzkiemu Zjednoczeniu Budownictwa wykonało — już 10 bm. roczne zadania finansowe. Do końca tego roku wykona ponadplanowo prace budowlano-montażowe wartości 4,5 miliona zł.

Na Konferencji Samorządu Robotniczego, która odbyła się onegdaj, załoga zobowiązała się wybudować poza planem (portfel zleceń na przyszły rok jest już zamknięty) odkryty basen pływacki dla pracowników ZPDz. „Olimpia". Jest to praca niełatwa, wymagająca wysokiej fachowości. Jej wartość wynosi ok. 3 mln zł. ŁPRI zamierza to zadanie wykonać do lipca 1968 r.

Globalna wartość produkcji podstawowej ŁPRI zamknie się w końcu roku sumą 138 milionów zł. (al)

Z sądu

10 i 9 lat dla aferzystów z RZS Olechów-Glinnik

Wczoraj, przed Sądem Woj. dla m. Łodzi zakończył się proces przeciwko aferzystom z Rolniczego Zespołu Spółdzielczego Olechów — Glinnik: Ryszardowi Piskorskiemu (Jarzynowa 46) i Annie Albinie Rutowicz (Józefa 3).

Oboje: Piskorski, jako główny księgowy, a Rutowicz — kasjerka, zarządzali gospodarką finansową wspomnianego zespołu. Wykorzystując swoje zawodowe uprawnienia i nadużywając ich, drogą rozmaitych oszustw, niedopełnień, bądź przekroczeń obowiązków, przywłaszczyli sobie w czasie od 1 grudnia 1963 do września 1965 roku sumę 435 tys. zł na szkodę RZS Olechów-Glinnik.

Wyrokiem sądu Piskorski skazany został na 10 lat więzienia oraz 4 lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich, Rutowicz zaś na 9 lat więzienia oraz 3 lata utraty praw. Nadto sąd wymierzył obojgu kary po 30 tys. zł grzywny i orzekł wobec nich całkowity przepadek mienia. Zasądzono też od nich solidarnie odszkodowanie równe przywłaszczonej sumie. (Lw.)

Nowa ucieczka więźniów w Anglii

Pięciu więźniów uciekło w czwartek z więzienia w Liverpoolu.

Ogółem w ciągu bieżącego roku uciekło z więzień brytyjskich około 500 skazańców.

„Kolorowa metalurgia" wykonała plan 1966 r.

23 bm. zakłady podległe Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczemu Metali Nieżelaznych wykonały roczne zadania produkcyjne. Dzięki przedterminowej realizacji planu gospodarka uzyska dodatkowo do końca roku ok. 25 tys. ton rud cynkowo-ołowianych oraz 120 tys. ton rud miedzi.

Delegalizacja KP Sudanu pozbawiona podstaw prawnych

Trybunał Sudański uznał za nielegalną i niezgodną z konstytucją decyzję delegalizacji Sudańskiej Partii Komunistycznej i odebrania mandatów ośmiu deputowanym tej partii.

Jak oświadczył minister informacji, rząd zaapeluje do Najwyższego Trybunału i „podejmie wszystkie kroki dla zapewnienia porządku". Rzecznik zapewnił, że nie dojdzie do legalizacji partii komunistycznej.

Członkowie palestry i sędziowie sudańscy zagrozili strajkiem, jeżeli rząd i parlament dokonają zamachu na niezależność władzy sądowej.

Amerykański niszczyciel trafiony pociskami artylerii DRW

Sukces partyzantów południowowietnamskich

W piątek, podczas 15-minutowej wymiany strzałów, artyleria przybrzeżna DRW uszkodziła amerykański niszczyciel „O'Brien", który został trafiony dwoma pociskami. Korespondenci zachodni podkreślają, że jest to pierwszy wypadek bezpośredniego trafienia amerykańskiego okrętu wojennego przez pociski artylerii północnowietnamskiej.

Uszkodzenie niszczyciela „O'Brien" nastąpiło w Zatoce Tonkińskiej, około 40 km na północny wschód od portu Dong Hoi. Okręt znajdował się w odległości 6 km od brzegu.

Bojownicy południowowietnamskiej armii wyzwoleńczej przeprowadzili 5 grudnia atak na 11 amerykański pułk pancerny, w odległości 100 kilometrów na południowy wschód od Sajgonu. W wyniku ataku, patrioci zniszczyli 13 czołgów i samochodów pancernych.

Jest to już czwarty atak powstańców na ten pułk amerykański — donosi VNA.

Kongo wstrzymało eksport miedzi »Union Miniere«

Jak donosi z Kinszasy Agencja Reutera, Kongo — Kinszasa poleciło w piątek wstrzymać cały eksport miedzi wydobywanej w kopalniach spółki „Union Miniere du Haut — Katanga", ponieważ odmówiła ona przeniesienia swej siedziby z Belgii do Konga.

Zakaz eksportu obejmuje także rudy innych metali wydobywane przez spółkę.

Japonia wstrzymała dostawy samochodów do Rodezji

Rząd japoński postanowił w piątek rano podporządkować się przymusowym sankcjom ONZ przeciwko Rodezji. M. in. zakazano odtransportowania 223 samochodów i 194 motocykli, które w piątek miały odpłynąć do Rodezji.

Austriak odznaczony za zasługi dla Polski

Inż. Johann Hoschtalek otrzymał z rąk ambasadora PRL w Wiedniu nadany mu przez Radę Państwa PRL Krzyż Oficerski Orderu „Polonia Restituta".

To wysokie odznaczenie zostało przyznane za zasługi, jakie inż. Hoschtalek położył w czasie wojny dla Polski: udzielał on na terenie Polski aktywnej pomocy ludności oraz współdziałał w ratowaniu od zniszczenia zapory rożnowskiej i elektrowni.

Amerykanie mniej hojni wobec Watykanu

Delegat stolicy apostolskiej w Stanach Zjednoczonych, arcybiskup Vagnozzi, ujawnił na konferencji prasowej, że w ostatnim roku znacznie zmniejszyły się sumy pieniężne przekazywane Watykanowi z katolickich diecezji amerykańskich.

Przyczyną tego jest, według Vagnozziego „błędne przekonanie, iż Watykan jest dostatecznie bogaty i nie potrzebuje zapomóg finansowych".

Pogoda

Dziś zachmurzenie niewielkie, później wzrastające aż do możliwości wystąpienia opadów deszczu lub śniegu. Temperatura od minus 6 do ok. 0 st. C. Wiatry umiarkowane, południowe. Jutro możliwe przelotne opady, temperatura nieco powyżej 0 st. C.

Starania Wielkiej Brytanii o przyjęcie do EWG uwieńczone sukcesem?

Z dużym zadowoleniem przyjęto w Londynie doniesienia z Brukseli, że ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnego Rynku, zebrani tam na konferencji, ustosunkowali się przychylnie do brytyjskiej inicjatywy w sprawie przystąpienia do EWG.

Uczestnicy spotkania brukselskiego postanowili informować się wzajemnie o przebiegu rozmów z Wilsonem i Brownem. Ustalono też, że komisja EWG powinna po zakończeniu europejskich wizyt Wilsona włączyć do swego programu sprawę członkostwa brytyjskiego. W Londynie podkreśla się, że po raz pierwszy od roku 1963 wspólny rynek, jako całość, wyraża chęć przedyskutowania oferty brytyjskiej.

Natomiast pewne zaniepokojenie wywołała w stolicy Wielkiej Brytanii zgoda prezydenta de Gaulle'a na spotkanie przywódców państw EWG, planowane na koniec marca lub początek kwietnia w Rzymie z okazji 10-lecia EWG. W Londynie przypuszcza się, iż zgoda de Gaulle'a jest albo posunięciem taktycznym związanym z nadchodzącymi wyborami we Francji, albo też może być podyktowana chęcią storpedowania brytyjskich starań o członkostwo w EWG.

Generał Challe na wolności

Po 3 i pół roku więzienia, b. generał Challe, szef puczu wojskowego w Algierii z kwietnia 1961 r., został wypuszczony na wolność.

Prezydent de Gaulle skorzystał z prawa łaski z okazji świąt i darował resztę kary 34 osobom skazanym za udział w puczu z okresu wojny algierskiej, a wród nich b. generałowi Challe.

Prezydent Tito odwiedzi Austrię

Ogłoszono tu w piątek, że w lutym przyszłego roku prezydent Tito odwiedzi Austrię na zaproszenie prezydenta Jonasa.

Kronika wypadków

Nietrzeźwy woźnica Bolesław J. z Łodzianki zajechał drogę kierowcy samochodu osobowego, obywatelowi USA. W wyniku zderzenia samochód został poważnie uszkodzony.

* * *

Przedświąteczna tradycja nakazuje wypicie z kolegami „pod śledzika". W wyniku takich „śledzików" 93 łodzian w stanie nietrzeźwym funkcjonariusze MO przywoływali do porządku. W wielu przypadkach sprawy ich trafią do kolegiów karno-administracyjnych. (kl)

Koleżance i koledze CECYLII i JERZEMU BIELAWSKIM wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

DYREKCJA I PRACOWNICY INSTYTUTU PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

Dnia 22 grudnia 1966 r. zmarł najukochańszy Mąż i Ojciec

S. † P.

STANISŁAW MAY

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza na Dołach nastąpi w sobotę dnia 24 bm. o godz. 11.30

ŻONA I DZIECI

Teatr nasz widzę ogromny

Jeszcze nikt z postronnych tych wnętrz nie oglądał. Jeszcze 1.300 foteli obitych jasną tkaniną, przesłaniają pokrowce. Jeszcze w rozświetlonych żyrandolami i światłem słonecznym, wpadającym przez olbrzymie okna, halach, foyer, szatniach i pomieszczeniach kawiarnianych krzątają się robotnicy, nadając całości ostatnie szlify. Jeszcze trwają próby skomplikowanych mechanizmów sceny i zascenia, urządzeń elektroakustycznych, baterii reflektorów. Jeszcze...

A już na sali, która wydaje się mała, kameralna i jakoś tak po domowemu przytulna mimo swej pokaźnej przecież objętości, rozlegają się nieśmiertelne arie z „Halki", „Kniazia Igora", „Strasznego dworu", „Carmen". Wielka, skomplikowana, absorbująca ok. 800 osób machina Teatru Wielkiego już działa.

Wydaje się, że w przypadku łódzkiego Teatru Wielkiego, przez pewien przynajmniej czas, nim zrośnie się on z miastem w organiczną całość i zacznie odgrywać w kulturze polskiej i europejskiej tę rolę, do której został powołany — przez pewien czas, obok magnesu jakim ciągle jest grand opera, dodatkowym czynnikiem przyciągającym będzie wnętrze, sam budynek — te wszystkie jego walory które zwykle są dostępne „zwykłym" widzom. Więc choć jeszcze trwają ostatnie przygotowania, obejrzyjmy frontową część gmachu. W wędrówce reporterowi towarzyszy znany łódzki krytyk muzyczny p. Anna Iżykowska-Grzybowska oraz „szef" elektroakustyki Teatru Wielkiego — p. inż. Ba naszczyk.

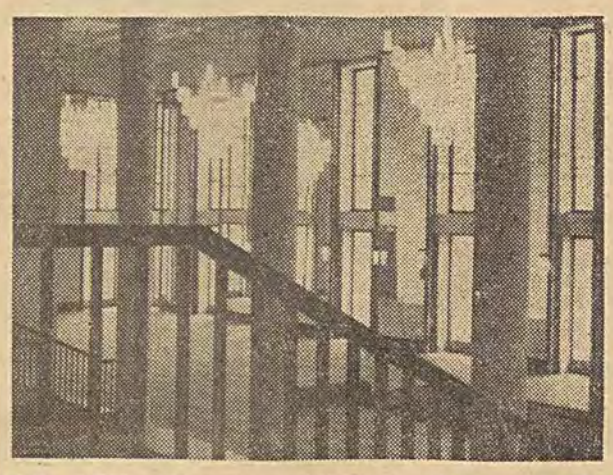

Taki widok zobaczymy wychodząc podczas przerwy, z miejsc na balkonie, do głównego foyer.

Luster jest tyle, że każda pani będzie mogła sprawdzić, czy jej aparycja nie wymaga ostatnich poprawek. A jest to sprawa istotna niezmiernie nawet dla... krytyka muzycznego.

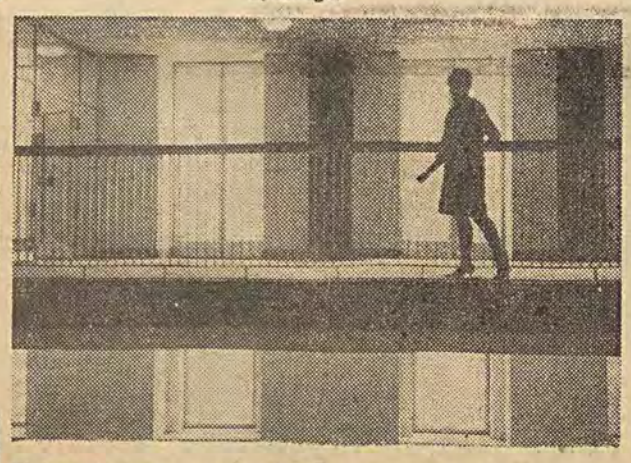

Piękne wnętrza, monumentalny repertuar i... kobiety, które również w takim ujęciu będzie można oglądać — oto opera...

„Kiedy mówię teatr, mam na myśli zjawisko, na które składają się tylko dwa elementy — widz i aktor. Zachodzi ono wówczas, i tylko wówczas, kiedy jeden człowiek lub więcej ludzi, w określonym miejscu i o oznaczonej porze zaproponuje innym osobiste, bezpośrednie spotkanie, w którym udowodni, że sztucznie przez nich przedstawiona, zdeterminowana wzajemną obecnością, rzeczywistość — jest wiarogodna i prawdziwa".

(Gustaw Holoubek — z wystąpienia na Kongresie Kultury)

„Wątpię czy Muzy są konsumentkami sztuki"
STANISŁAW JERZY LEC

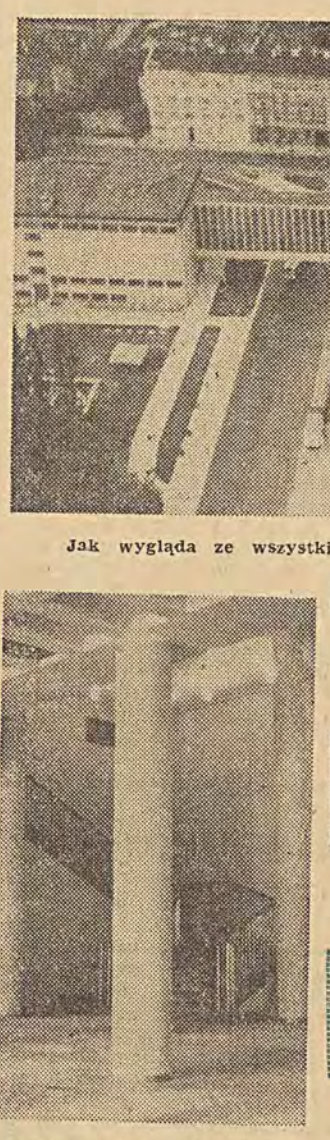

Potężne kolumny nadają wnętrzu charakter starogreckiej świątyni. W połączeniu z bielą marmurów skłaniają do refleksji na temat wielkości sztuki i jej nieprzemijania.

Cechą charakterystyczną wszystkich pomieszczeń, które będą dostępne publiczności (poza samą salą widowiskową, o której doskonałych właściwościach akustycznych głośno już w kraju) jest maksymalna prostota. Monumentalne kolumny, lustra sięgające wysokości ponad dwu pięter, marmurowe schody, krużganki, wielkie oszklone płaszczyzny tak zostały zaprojektowane, by nie przytłaczać człowieka swymi rozmiarami.

Wszędzie jest jasno, bardzo jasno, a jednocześnie przytulnie i — jakby to powiedzieli w „Przekroju" — „szalenie elegancko".

Sceptykom i tym wszystkim, którzy w odniesieniu do łódzkiego Teatru Wielkiego próbowali posługiwać się określeniem „straszny dwór", którzy przewidywali „klapę", pragniemy przypomnieć, iż do tej pory dyrekcja teatru otrzymała już ponad 20 tys. konkretnych zgłoszeń na bilety i to z całego kraju.

„Romantycy sądzili i myślę — trafnie, że teatr jest jedną z instytucji, która potrafi wyrazić to, co można by nazwać duchem narodowym danej społeczności".
(KAZIMIERZ DEJMEK — ROZMOWA O DRAMACIE STAROPOLSKIM — „TEATR" NR 18)

Jest więc piękny, nowoczesny, doskonale wyposażony budynek — „teatr ogromny". Czy będzie on godny — jak marzył Wyspiański — tego miana także ze względu na treści, które tu będą prezentowane? O tym przekonywać się będziemy już od 19 stycznia przyszłego roku. Projekty repertuarowe kierownictwa nie ograniczają się do oper, uwzględniając również m. in. misteria staropolskie, jakie realizuje Kazimierz Dejmek, a także zupełnie lekką muzę.

„Żeby utworzyć dramat, który by przez całą Słowiańszczyznę, przez wszystkie szczeble ludu słowiańskiego mógł być uznany za swój, własny, narodowy, trzeba przebiec cały rozmiar poezji od piosenki aż do epopei".
ADAM MICKIEWICZ

A więc do spotkania w Teatrze Wielkim — drugim w kraju po warszawskim i jednym z dziesięciu pierwszych w Europie...

Tekst i zdjęcia: **JÓZEF POTĘGA**

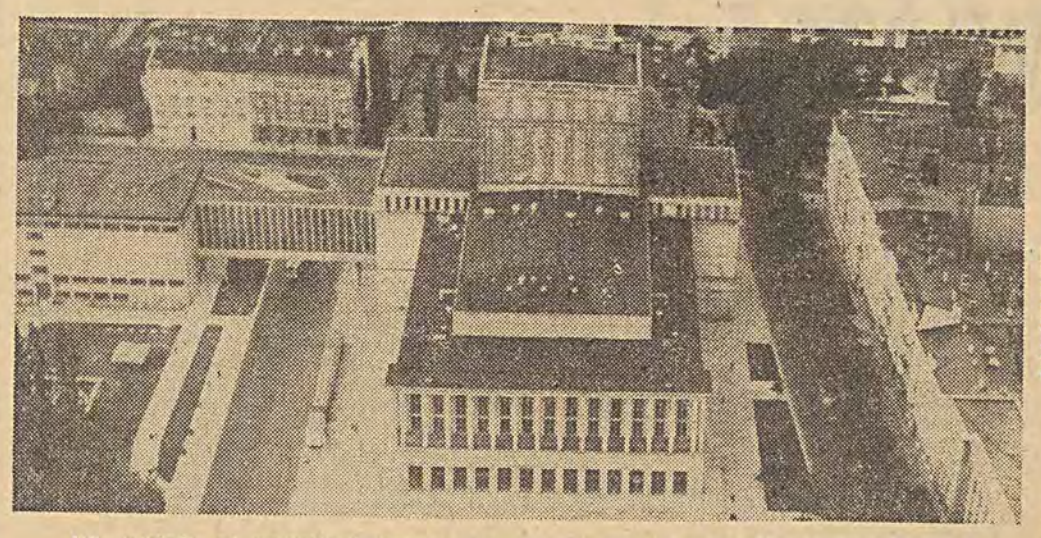

Jak wygląda ze wszystkich stron na ziemi — już wiemy. A oto łódzki Teatr Wielki z lotu ptaka. Wielki!... Foto: Konrad Turowski

Nauka na przełomie 1966-1967

(Dokończenie ze str. 1)

Rzecz w tym, iż w obu tych przypadkach osobnik pozornie zdrowy zaczyna chorować pod wpływem zewnętrznych czynników chorobotwórczych. Ale nie one są, jak się okazało, istotną przyczyną choroby, lecz wrodzone wady ustroju. I to te właśnie wady dopiero pod wpływem dodatkowych czynników chorobotwórczych ujawniają się jako choroba.

W 1967 roku za szczególnie interesujące osiągnięcie uznałbym bez wahania transformację komórek somatycznych. Transformacja jest tu swoistym sposobem doświadczalnego kształtowania cech dziedzicznych, poznanym dotychczas u drobnoustrojów.

1. Bądź uważny przy tablicy

Gdyby udało się to uzyskać również w odniesieniu do komórek zwierzęcych, oznaczałoby to możliwość poprawiania zdeformowanych komórek wątroby lub innych narządów.

PROF. DR STEFAN MINC (CHEMIA)

Wśród osiągnięć chemii minionego roku na czoło wysuwają się, moim zdaniem, rezultaty rokujące nowe możliwości zwiększenia bazy energetycznej na świecie. Mam tu na myśli opracowanie metody produkcji 100-oktanowej benzyny, bezpośrednio z węglowodorów zawartych w węglu.

Fakt ten dowodzi, że węgiel staje się bardzo istotnym, a w perspektywie nawet konkurencyjnym dla ropy surowcem do otrzymywania benzyny.

W 1967 roku ze szczególnym zaciekawieniem oczekiwać będę syntezy nowych pierwiastków o liczbach atomowych większych od 103. Co prawda można przewidywać dość duże trudności przy ich otrzymywaniu i badaniu własności chemicznych, gdyż okresy połowicznego rozpadu pierwiastków maleją bardzo szybko ze wzrostem liczby atomowej. Jeżeli jednak nawet nie uda się bliżej sprecyzować własności czysto chemicznych tych pierwiastków (niektóre można przewidzieć na podstawie układu Mendelejewa), to również poznanie ich własności promieniotwórczych, mechanizmu powstawania i techniki otrzymywania — będzie wielkim wkładem do badań struktury materii i postępu technicznego.

PROF. DR STANISŁAW SKOWRON (BIOLOGIA)

Za jedno z najważniejszych wydarzeń naukowych minionego roku uważam ogłoszenie w Holandii wyników konferencji poświęconej genetyce człowieka i dalszej przyszłości człowieka, w której brało udział wielu światowej sławy uczonych, m. in. laureatów nagrody Nobla.

W nadchodzącym roku powitałbym szczególnie gorąco dokładne zaplanowanie i skoordynowanie badań poświęconych walce z jedną z największych plag ludzkości — walce z nowotworami złośliwymi.

PROF. DR ARKADIUSZ PIEKARA (FIZYKA)

Odkrycie lasera, źródła światła zupełnie nowego rodzaju, dającego światło spójne, wywołało lawinę nowych odkryć. Każde z nich przynosiło nam nowe wiadomości o świetle, o materii, o świecie. W 1966 roku szczególnie zainteresowały mnie prace Townsa i jego grupy, dzięki którym zaczęliśmy rozumieć zjawisko samoogniskowania się wiązki światła wielkiej mocy.

Na pytanie, jakie odkrycie dokonane w roku 1967 zyskałoby moje szczególne uznanie — odpowiadam: **każdej i ostrożny na ulicy!** Dokonać odkrycia to znaczy ujrzeć nowe zjawisko w Przyrodzie, zrozumieć nową o niej Prawdę.

PROF. DR STEFAN PIOTROWSKI (ASTRONOMIA)

Z racji swoich zainteresowań za najważniejsze wydarzenie naukowe roku minionego uważam pewne obserwacje przeprowadzone przy wykorzystaniu techniki rakietowo-satelitarnej. Mam na myśli obserwacje dziwnych obiektów kosmicznych, które silnie promieniują w zakresie tzw. promieniowania X (promieni Roentgena). W minionym roku udało się właśnie zidentyfikować trzy z odkrytych źródeł promieniowania X. Okazało się, że dwa z tych obiektów są odległymi galaktykami, w których zdają się zachodzić niezwykle intensywne procesy wybuchu. Trzecim ze wspomnianych źródeł jest bardzo niebieska gwiazda, która w zakresie promieniowania X wysyła przeszło 1000 razy więcej energii niż w zakresie promieniowania widzialnego.

W roku 1967 obiecuję sobie bardzo wiele po wynikach z orbitującego obserwatorium astronomicznego, które ma zostać niebawem wystrzelone.

Za murem Księżego Młyna

(Dalszy ciąg ze str. 1)

wy w pracy na śniadanie i godzina — na obiad. Kto pracował w sąsiedztwie, mógł przyjść do domu na posiłek, dalej — do Nowej Tkalni czy bielnika z obiadem biegały dzieci. Gromady dzieci z dwojaczkami w rękach.

* * *

Elektryczność zawitała na Księży Młyn dość wcześnie, ale tylko w postaci dzwonków alarmowych w mieszkaniach strażaków. Strażakiem był wśród innych i Wawrzyniec Lick, przędzalnik. Kiedy tu przybył — nie wiadomo, ale w każdym razie musiał należeć do pierwszych osiedleńców; bo córka jego, której tę opowieść zawdzięczam — Bronisława P., urodzona w roku 1891, była jego siódmym dzieckiem z kolei. Ogółem Lick dzieci miał dwanaścioro, co potwierdza pożółkła fotografia rodzinna. Po trzecim żonie przestała pracować. Od tej pory cukier był w domu tylko na święto, a po mięso Lickowa wyprawiała się na Zarzew, skąd przynosiła całego barana, tylko bez skóry, bo tak było najtaniej i wszyscy mogli najeść się do syta.

W pogodne niedziele Lick wyprowadzał swoją gromadkę przez północną bramę do Kweli (park Źródliska). Młodzi tańczyli, a Wawrzyniec siedział z żoną na pledzie rozpostartym na trawniku i bez pośpiechu ćmił fajkę. Ludzie przechodząc, kłaniali mu się. Szanowany był człowiek, należał do PPS. „Ja byłam ukochaną ojca córuchną — wspomina p. Bronisława — uczył mnie śpiewać o sztandarach, z domu Pudlarza ulotki przynosiłam w koszyku pod żywnością". W tej fabrykanckiej enklawie wszelka działalność rewolucyjna była ogromnie utrudniona. Najdrobniejszy odruch buntu kosztował utratę pracy i mieszkania. Każde, nieostrożnie wypowiedziane słowo, natychmiast docierało do uszu właścicieli.

Dla młodej dziewczyny dwie były stąd drogi ucieczki — na służbę do ludzi, albo na emigrację do Ameryki. Kończakowie wyjechali za ocean, kiedy ich syn, Albert, miał zaledwie rok. Ale będąc już dorosłym człowiekiem, wrócił Albert na Księży Młyn, by tutaj znaleźć dla siebie żonę. Jego wybór padł na Julę, trzecią córkę Licka. Julcia nie mieszkała już wtedy z rodzicami, była na służbie u ciotki, w piekarni na Głównej. Stamtąd ją zabrał. Nic rodzicom o tym nie powiedziała. Któregoś wieczora przyszła do domu, poprosiła o poduszkę, potem usiadła w kuchni na stołeczku, tuliła młodsze dzieci i płakała. Dopiero po tygodniu ciotka wszystko wyjawiła.

(Dalszy ciąg na str. 7)

Z. ZEYDLER-ZBOROWSKI

WŁOSKA zagadka

STRESZCZENIE

Jest wieczór. W sali dansingowej „Bristolu" panuje duży ruch. Przed chwilą przyszedł tu wytworny dżentelmen Przetecki. Znajomi jego są już na miejscu. A więc Madejski siedzący w towarzystwie jakiegoś tłustego jegomościa, Iwona słuchająca z niechęcią słów młodzieńca o azjatyckiej twarzy, dalej Beata, Wanda i Andrzej. Przy samym parkiecie pozująca na Hiszpankę, Dora emabluje starszego, szczupłego pana.

* * *

Na twarzy Przeteckiego pojawił się pobłażliwy, pełen wyrozumiałości uśmieszek. Znał dobrze stany psychiczne tych starszych, solidnych panów, którzy bardzo by chcieli, a trochę się boją. To byli najlepsi klienci. Trzeba tylko cierpliwie przełamać opory. Dora nie bardzo się do tego nadawała. Była zbyt impulsywna, nie lubiła długo czekać. Zdolna dziewczyna, ale powinna się jeszcze wielu rzeczy nauczyć.

Skręcił w lewo i zajrzał do baru. Odpowiedział z godnością na ukłon przechodzącego kelnera i usiadł na wysokim stołku, potrącając, niby niechcący, krępego mężczyznę, którego zaczerwieniona alkoholem twarz promieniała radością życia, miłością bliźniego.

— O, pardon.

— Scusi.

— Italiano?

— Si, signore.

Przetecki dobrze mówił po włosku. W czasie zawieruchy wojennej przez blisko dwa lata krążył pomiędzy Neapolem, Bolonią a Mediolanem. Prowadził równie intratne jak ryzykowne interesy, wymykając się zgrabnie policji włoskiej, a potem żandarmerii amerykańskiej. Wspominał te czasy ze łzą rozrzewnienia w oku.

Rozmowa potoczyła się wartko. Przetecki był niezrównanym gawędziarzem, a jego niezwykły wdzięk i osobisty urok zjednywały mu natychmiast sympatię nowo poznanych ludzi. W tym wypadku zresztą nie musiał się zbytnio wysilać. Siedzący przy barze Włoch od dawna marzył o tym, żeby zamienić z kimś kilka słów. Z dużą skwapliwością skorzystał z nadarzającej się okazji. Powiedział, że nazywa się Paolo Bonelli i przyjechał do Polski skupywać konie. Następnie zaczął szczegółowo opowiadać o sobie i swej rodzinie, o życiu w Italii i o trudnościach finansowych. Mówił dużo i bardzo prędko, jakby się obawiał, że jego rozmówca zniechęci się i odejdzie. Przetecki jednak nie miał zamiaru odchodzić. Słuchał cierpliwie, od czasu do czasu jakimś zręcznym zdaniem podsycając monolog handlarza końmi. Z uśmiechem pomyślał o tym, że ostatnio ma szczęście do Włochów, skupujących konie.

— Zapewne pan się trochę nudzi u nas w Warszawie?

— Zwiedziłem miasto. Bardzo mi się podoba — odparł Bonelli.

— Zwiedzanie zwiedzaniem, ale trudno ciągle siedzieć w muzeum. Czasem warto by się rozerwać. Wprawdzie Warszawa nie ma takich atrakcji jak Rzym, ale...

Handlarz końmi z uśmiechem spojrzał na mówiącego.

— Jestem dosyć zajęty, ale czasem rzeczywiście przydałoby się zabawić. Tylko, że nie znam nikogo.

— Wie pan co? Mam pewien pomysł — powiedział Przetecki. — Zmieńmy lokal. Tu jest dosyć nudno.

— Gdzie miałby pan ochotę pójść?

— A choćby do „Kongresowej". Jest tam taki niewielki kabarecik. Popatrzymy sobie na zgrabne dziewczęta.

— Polki są bardzo zgrabne — rzekł z przekonaniem Bonelli.

Kiedy znaleźli się w szatni, Włoch zeszedł na dół do toalety, Przetecki zaś skinął na Rysia, który w dalszym ciągu siedział w hallu.

— Zabierz stąd Iwonę i przywieź ją do „Kongresowej". Masz pieniądze?

— Mam. Wygrałem parę złotych od jednego frajera. Zdawało mu się, że...

— Dobrze, dobrze... Później mi opowiesz — przerwał pośpiesznie Przetecki, spostrzegłszy, że Bonelli wylania się z podziemi.

Włoch był zachwycony pięknym kabrioletem.

— Che bella machina, che bella machina — powtarzał.

W „Kongresowej" także było gwarno. Wiosenna sobota sprowadziła tu liczne grono amatorów kosztownej, a niezbyt wybrednej rozrywki. Chciano się bawić, używać „wielkomiejskiego" życia. A żeby to używanie wydawało się jeszcze wspanialsze, pito dużo wódki, rozcieńczając alkohol wodą mineralną lub różową lemoniadą. Nie wszyscy jednak przychodzili tu, aby oddawać się zabawie. Dla wielu z obecnych na sali był to teren niebezpiecznej, niszczącej nerwy działalności zarobkowej. Szybkie porozumiewawcze spojrzenia, umówione znaki. Eleganckie, piękne dziewczęta zmieniały niepostrzeżenie towarzyszy przy stoliku. Nerwowe, spocone palce podawały błyskawicznie setki, pięćsetki i banknoty dolarowe. Dla kogoś nie wtajemniczonego niedostrzegalny zupełnie był ten handel walutą i żywym towarem. Tandetnie wytworni młodzieńcy z usłużnym uśmiechem odstępowali swe przyjaciółki bogatym cudzoziemcom. Transakcji dokonywano szybko, sprawnie, z zachowaniem niezbędnych środków ostrożności.

Pojawienie się Przeteckiego na sali wzbudziło zainteresowanie. To był rekin, którego podziwiały i bały się trochę te wszystkie małe, mniejsze i najmniejsze płotki.

Ładna dziewczyna o porcelanowej twarzy i wysoko upiętych fioletowych włosach pochyliła się ku swemu towarzyszowi.

— Och, Romek, co za fantastyczny mężczyzna.

Chłopak uśmiechnął się.

— Nie radziłbym ci mieć nic wspólnego z tym „fantastycznym mężczyzną".

— Znasz go?

— Pewnie. Kto go nie zna? Jak się trochę z nami zżyjesz, to i ty go poznasz.

— Wygląda jak aktor filmowy.

— Aktor to on jest pierwsza klasa, tylko że nie filmowy.

(8)

Oto jak wyobraża sobie nasz rysownik Jerzy Urbanowicz akcję i finał „Włoskiej zagadki"

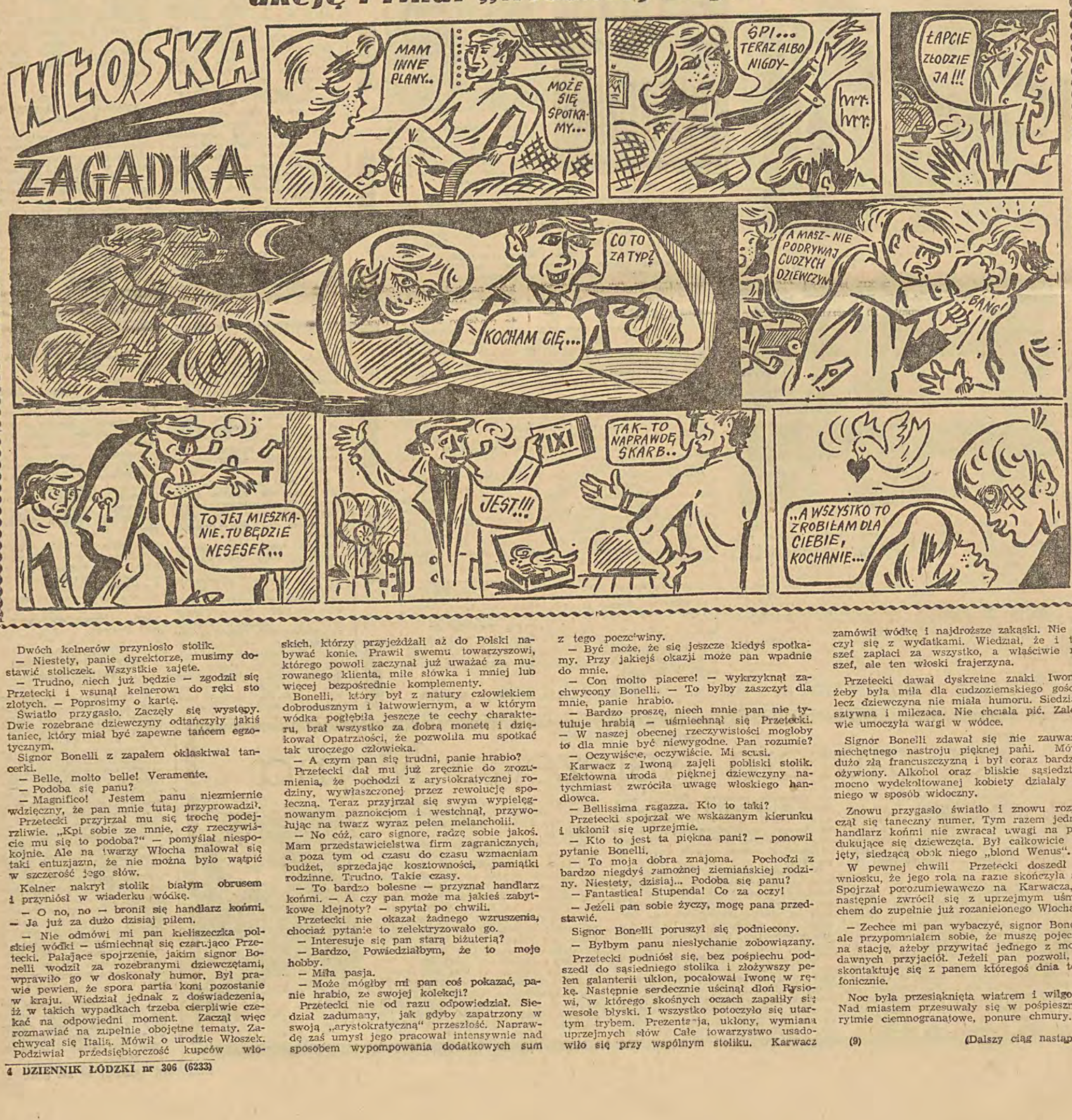

Dwóch kelnerów przyniosło stolik.

— Niestety, panie dyrektorze, musimy dostawić stoliczek. Wszystkie zajęte.

— Trudno, niech już będzie — zgodził się Przetecki i wsunął kelnerowi do ręki sto złotych. — Poprosimy o kartę.

Światło przygasło. Zaczęły się występy. Dwie rozebrane dziewczyny odtańczyły jakiś taniec, który miał być zapewne tańcem egzotycznym.

Signor Bonelli z zapałem oklaskiwał tancerki.

— Belle, molto belle! Veramente.

— Podoba się panu?

— Magnifico! Jestem panu niezmiernie wdzięczny, że pan mnie tutaj przyprowadził.

Przetecki przyjrzał mu się trochę podejrzliwie. „Kpi sobie ze mnie, czy rzeczywiście mu się to podoba?" — pomyślał niespokojnie. Ale na twarzy Włocha malował się taki entuzjazm, że nie można było wątpić w szczerość jego słów.

Kelner nakrył stolik białym obrusem i przyniósł w wiaderku wódkę.

— O no, no — bronił się handlarz końmi. — Ja już za dużo dzisiaj piłem.

— Nie odmówi mi pan kieliszeczka polskiej wódki — uśmiechnął się czarująco Przetecki. Pałające spojrzenie, jakim signor Bonelli wodził za rozebranymi dziewczętami, wprawiło go w doskonały humor. Był prawie pewien, że spora partia koni pozostanie w kraju. Wiedział jednak z doświadczenia, iż w takich wypadkach trzeba cierpliwie czekać na odpowiedni moment. Zaczął więc rozmawiać na zupełnie obojętne tematy. Zachwycał się Italią. Mówił o urodzie Włoszek. Podziwiał przedsiębiorczość kupców włoskich, którzy przyjeżdżali aż do Polski nabywać konie. Prawił swemu towarzyszowi, którego powoli zaczynał już uważać za murowanego klienta, miłe słówka i mniej lub więcej bezpośrednie komplementy.

Bonelli, który był z natury człowiekiem dobrodusznym i łatwowiernym, a w którym wódka pogłębiła jeszcze te cechy charakteru, brał wszystko za dobrą monetę i dziękował Opatrzności, że pozwoliła mu spotkać tak uroczego człowieka.

— A czym pan się trudni, panie hrabio?

Przetecki dał mu już zręcznie do zrozumienia, że pochodzi z arystokratycznej rodziny, wywłaszczonej przez rewolucję społeczną. Teraz przyjrzał się swym wypielęgnowanym paznokciom i westchnął, przywołując na twarz wyraz pełen melancholii.

— No cóż, caro signore, radzę sobie jakoś. Mam przedstawicielstwa firm zagranicznych, a poza tym od czasu do czasu wzmacniam budżet, sprzedając kosztowności, pamiątki rodzinne. Trudno. Takie czasy.

— To bardzo bolesne — przyznał handlarz końmi. — A czy pan może ma jakieś zabytkowe klejnoty? — spytał po chwili.

Przetecki nie okazał żadnego wzruszenia, chociaż pytanie to zelektryzowało go.

— Interesuje się pan starą biżuterią?

— Bardzo. Powiedziałbym, że to moje hobby.

— Miła pasja.

— Może mógłby mi pan coś pokazać, panie hrabio, ze swojej kolekcji?

Przetecki nie od razu odpowiedział. Siedział zadumany, jak gdyby zapatrzony w swoją „arystokratyczną" przeszłość. Naprawdę zaś umysł jego pracował intensywnie nad sposobem wypompowania dodatkowych sum z tego poczciwiny.

— Być może, że się jeszcze kiedyś spotkamy. Przy jakiejś okazji może pan wpadnie do mnie.

— Con molto piacere! — wykrzyknął zachwycony Bonelli. — To byłby zaszczyt dla mnie, panie hrabio.

— Bardzo proszę, niech mnie pan nie tytułuje hrabią — uśmiechnął się Przetecki. — W naszej obecnej rzeczywistości mogłoby to dla mnie być niewygodne. Pan rozumie?

— Oczywiście, oczywiście. Mi scusi.

Karwacz z Iwoną zajęli pobliski stolik. Efektowna uroda pięknej dziewczyny natychmiast zwróciła uwagę włoskiego handlowca.

— Bellissima ragazza. Kto to taki?

Przetecki spojrzał we wskazanym kierunku i ukłonił się uprzejmie.

— Kto to jest ta piękna pani? — ponowił pytanie Bonelli.

— To moja dobra znajoma. Pochodzi z bardzo niegdyś zamożnej ziemiańskiej rodziny. Niestety, dzisiaj... Podoba się panu?

— Fantastica! Stupenda! Co za oczy!

— Jeżeli pan sobie życzy, mogę pana przedstawić.

Signor Bonelli poruszył się podniecony.

— Byłbym panu niesłychanie zobowiązany.

Przetecki podniósł się, bez pośpiechu podszedł do sąsiedniego stolika i złożywszy pełen galanterii ukłon, pocałował Iwonę w rękę. Następnie serdecznie uścisnął dłoń Rysiowi, w którego skośnych oczach zapaliły się wesołe błyski. I wszystko potoczyło się utartym trybem. Prezentacja, ukłony, wymiana uprzejmych słów. Całe towarzystwo usadowiło się przy wspólnym stoliku. Karwacz zamówił wódkę i najdroższe zakąski. Nie liczył się z wydatkami. Wiedział, że i tak szef zapłaci za wszystko, a właściwie nie szef, ale ten włoski frajerzyna.

Przetecki dawał dyskretne znaki Iwonie, żeby była miła dla cudzoziemskiego gościa, lecz dziewczyna nie miała humoru. Siedziała sztywna i milcząca. Nie chciała pić. Zaledwie umoczyła wargi w wódce.

Signor Bonelli zdawał się nie zauważać niechętnego nastroju pięknej pani. Mówił dużo złą francuszczyzną i był coraz bardziej ożywiony. Alkohol oraz bliskie sąsiedztwo mocno wydekoltowanej kobiety działały na niego w sposób widoczny.

Znowu przygasło światło i znowu rozpoczął się taneczny numer. Tym razem jednak handlarz końmi nie zwracał uwagi na produkujące się dziewczęta. Był całkowicie zajęty, siedzącą obok niego „blond Wenus".

W pewnej chwili Przetecki doszedł do wniosku, że jego rola na razie skończyła się. Spojrzał porozumiewawczo na Karwacza, a następnie zwrócił się z uprzejmym uśmiechem do zupełnie już rozanielonego Włocha.

— Zechce mi pan wybaczyć, signor Bonelli, ale przypomniałem sobie, że muszę pojechać na stację, ażeby przywitać jednego z moich dawnych przyjaciół. Jeżeli pan pozwoli, to skontaktuję się z panem któregoś dnia telefonicznie.

Noc była przesiąknięta wiatrem i wilgocią. Nad miastem przesuwały się w pośpiesznym rytmie ciemnogranatowe, ponure chmury.

(9) (Dalszy ciąg nastąpi)

Kronika świąt

Jak obchodzono w Łodzi święta w roku... 1918, 1938 i 1945? Jakimi problemami żyli mieszkańcy naszego miasta w owych latach? Zajrzyjmy do łódzkich gazet z tego okresu, do kompletów przechowywanych starannie w Archiwum Miejskim na Placu Wolności — by odtworzyć atmosferę przedświąteczną w tych 3 różnych latach.

Rok 1918 „KURIER ŁÓDZKI" informował w kronice miejskiej pod datą 20 grudnia 1918 r.:

„Wigilia dla żołnierza polskiego. Po mękach przeszło 4 lat trwającego okresu wojennego, gdy za dni parę mamy zasiąść do tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, zapomnieć nam nie wolno o młodym naszym żołnierzu. Grono pań naszych tworząc koło pomocy dla żołnierza polskiego, przy łaskawym współudziale ligi kobiet i koła akademickiego krząta się usilnie by pierwszą wigilię wojsko nasze spędziło wspólnie, a choć z dala od swoich, lecz z myślą, że w rodzinnym kole. Zadanie to ciężkie, boć żołnierzy tych jest 3.500. Komitet jednak nie wątpi ani na chwilę, że znane ze swej ofiarności społeczeństwo nasze nie zawiedzie żołnierza polskiego i pospieszy z nadsyłaniem darów gwiazdkowych pod adresem „Gospoda Żołnierska", ul. Średnia 14".

W tym samym numerze „Kuriera Łódzkiego" w notatce o ruchu przedświątecznym czytamy m. in.:

„Pomimo, że obiecywano sobie wiele na zakończenie wojny, jakoś zakupów świątecznych prawie że jeszcze nie ma. W handlu artykułami spożywczymi zniżka postępuje nadal. Jednakże są pewne produkty, które nie tylko nie stoją w cenie, ale nawet zdrożały jak np. masło. Kupcy sprowadzili masę bakalii, ciast i dziczyzny. Ryby są dość drogie. W dystylarniach powyciągano z ukrycia prześladowane przez Niemców koniaki-likiery. Na targach wiele choinek. Ceny jednak na nie, ze względu na utrudnioną komunikację — wysokie".

„Kurier Łodzki" informuje też na pierwszej stronie o rozpoczęciu w Teatrze Wielkim przy ul Konstantynowskiej 16 sezonu operowego „Halką" St. Moniuszki z p. St. Gruszczyńskim w roli Jontka.

W numerze tej gazety z dnia 21 grudnia 1918 r. można przeczytać o pierwszym aeroplanie polskim w Łodzi, który wylądował wieczorem na Kozinach, a drogę z Warszawy do Łodzi odbył w ciągu 2 godzin. A także — o organizowanym uroczystym obchodzie choinki w Szpitalu Anny Marii, o demonstracji rezerwistek przed magistratem, które domagały się wypłaty zapomóg za 7 miesięcy pierwszego roku wojny oraz o demonstracji bezrobotnych na ul. Piotrkowskiej i Dzielnej.

AKTUALNOŚCI z pajęczynką

Rok 1938 „GŁOS PORANNY" z 21 grudnia 1938 r., w artykule pt. „Obiad wigilijny dla bezrobotnych", „Paczki żywnościowe dla najbiedniejszych" — pisał m. in.:

„Zdecydowano, że kuchnia dla najbiedniejszych nie będzie czynna w pierwszy i drugi dzień świąt, natomiast w dniu 24 grudnia, w dzień wigilijny, kuchnie przygotują obiad złożony z zupy z kluskami i z ćwierć kilograma chleba. Jednocześnie najbiedniejsi otrzymają paczki żywnościowe wartości 1 zł 20 gr na osobę. Zdecydowano urządzić choinkę dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Bezrobotni otrzymają paczki żywnościowe wartości zł 3 na osobę".

„Głos Poranny" informował także o gwiazdce dla dzieci szkół powszechnych, dla których przyznano 8 tys. sztuk paczek oraz o pierwszym dniu zimy kalendarzowej w Łodzi.

„Dozorcy zagrożeni bardzo zaostrzonymi przepisami o porządkowaniu ulic — czytamy na łamach gazety — bez przerwy niemal pracują na chodnikach i jezdniach. Komunikacja bez zarzutu".

Na innej stronie „Głosu Porannego" dowiadujemy się o najsmutniejszych świętach w Niemczech, gdzie:

„Lud niemiecki został wstrząśnięty prześladowaniami i drakońskimi ustawami wobec Żydów. Z nie mniejszym niepokojem oczekuje się tu zapowiedzianej kampanii antykatolickiej. Niebywale ostra cenzura prasowa stosowana przez Goebbelsa wywołuje w szerokich warstwach ludowych obawy, że grożą nowe jakieś niespodzianki i że z nastaniem wiosny wybuchną nowe awantury, które w konsekwencji doprowadzić mogą do nie dających się przewidzieć powikłań międzynarodowych".

W **„REPUBLICE"** z dnia 20 grudnia 1938 r. zamieszczono informacje o klęsce wyborczej endecji w wyborach do Rady Miejskiej w Łodzi i przerwie świątecznej w fabrykach

„W fabryce tasiem gumowych Weinberga przy ul. Zamenhofa 32 wynikł wczoraj strajk okupacyjny — czytamy w „Republice" — robotnicy zażądali gwarancji, że po wznowieniu produkcji przerwanej na okres świąteczny będą na powrót przyjęci do pracy, gdy właściciel firmy odmówił — rozpoczęto strajk".

„KURIER ŁÓDZKI" z dnia 20 grudnia 1938 r. pisał:

„Bigamista przed sądem. Na zaślubiny zaprosił pierwszą żonę". „O przeszło 30 procent wzrósł przyrost naturalny w Polsce", „Na święta koniaki Wilkelhausena".

Rok 1945 „DZIENNIK ŁÓDZKI" z dnia 22 grudnia 1945 r. w felietonie pt. „Sprzedaż przedświąteczna czy rozbój"? domagał się energicznie od Urzędu do Walki z Lichwą zajęcia się spekulantami, którzy podwyższają ceny na artykuły spożywcze. W innym artykule pt. „Paczki świąteczne UNRRA dla Łodzi" czytamy:

„Na miasto Łódź przypada 167 tys. paczek a na województwo łódzkie 31 tys. Poważną trudność stanowi jednak kwestia transportu paczek z Gdyni. Specjalna ekipa złożona z robotników, która udała się do Gdyni, by przyspieszyć załadunek i konwojować transport do Łodzi została napadnięta przez bandę NSZ, ostrzelana, obrabowana i pozbawiona auta. Bandyci uprowadzili szofera i jednego konwojenta, których los jest nie znany. Napad ten opóźnił akcję rozdania paczek, jednakże do Gdyni wyruszyła nowa ekipa".

Zarówno z „Dziennika Łódzkiego jak i z „Głosu Robotniczego" można dowiedzieć się co otrzymamy na kartki żywnościowe, o gwiazdce dla dzieci włókniarzy i o gwiazdce dla 500 chłopców w YMCA.

Opracował: **JERZY KRASKOWSKI**

Foto: L. Olejniczak

Wyprawa w 1000-lecie

(Dokończenie ze str. 1)

Wzaspie utknęliśmy o świcie. Kierowca pozostał przy zaprzęgu po osie „warszawie" ja wyszedłem w zadymkę. Po drodze do wsi — kurne chałupy przykryte śniegiem aż po okapy — napotkałem parobków mozolących się przy przerębie. Gody — roki bez ryb obejść się nie mogą. Im znamienitszy dom, tym więcej dań rybnych mieć wypada. A to śledź, a to karp do podlewy, szczupak z szafranem, okonie z posiekanymi jajkami i oliwą. Co chwila niewód wynurzał się pełen trzepocącego srebra. Parobkowie pohukiwali, rozgrzewali się po kryjomu gorzałką. Zimno!

Dym się już począł snuć po wiosce, znak że gospodynie żywy ogień rozpalają. Ognia tego strzec trzeba, nie użyczać sąsiadom, aby jakie nieszczęście nie spadło. Osobliwy to dzień, osobliwa noc — duchy krążą w powietrzu. Zimowe przesilenie dnia z nocą, narodziny słońca — z 24 na 25 grudnia — mogło zapoczątkować szczęście i nieszczęście całego roku.

Parobcy ryb nałapali, poszli teraz do lasu ciąć podłaźniczki. Siłą drzewek narżnęli. Czubki im odkroili, tylko boczne gałązki pozostawiwszy, i do domu niosą. Gospodarz już wie co z nimi zrobić. Jedną z takich podłaźniczek zatyka się nad drzwiami sieni z zewnątrz, inną nad drugimi drzwiami. Trzecią wieszają u pułapu w oborze, wierzchołkiem na dół, czwartą w ten sam sposób w czarnej izbie, w kącie koło okna, i wreszcie ostatnią, najstrojniejszą ubierają krążkami wyciętymi z różnobarwnych opłatków i podobnie jak inne, wierzchołkiem w dół wieszają u stragarza w świetlicy. Podłaźniczki wielką moc mają: znaki życiodawczej siły słońca chronią dom i jego mieszkańców od złych mocy, obezwładniają rzucone uroki.

* * *

Tak i czas zeszedł do południa. Gospodynie krzątały się w chatach, wieczerzę gotując, parobcy uwijali się od jeziora do stodoły, od stodoły do obory, do lasu. Podług wierzeń starodawnych, wieczerza uwarzona być musi ze wszystkich płodów pola, sadu, lasu i wody.

Długi post zrobił swoje, nie wszyscy więc umieli dochować powagi. Tu i ówdzie rozlegały się śmiechy, a i skrzypki, co to „święta Katarzyna klucze pogubiła, święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz", dały się po wsi słyszeć. Nadchodziły dni wesela. Parobczakom młodym, hożym dziewkom, co to przez post cały tkały i przędły, darły pierze, pilno do tych dni było.

Zziębłem i zgłodniałem po wsi chodząc, ucieszyłem się więc, gdy słońce na drugą stronę się przechyliło. Gospodynie już stoły szykują, słomą je zaścielając. Nogi stołu, od uroku, powrósłem okręcają, słomę ścielą po ziemi. Snopy nie młóconego zboża, żyta, owsa, pszenicy i jęczmienia, od jesieni przechowane, na urodzaj w kątach izby stoją.

Zaświeciła pierwsza gwiazda, wyległa wieś przed chaty gości spraszać i duchy. Wróble z dachu, wilka z lasu, aby tu, na wigilię zaproszony, więcej się nie zjawił i szkody nie czynił. „Wilcosku! Wilcosku! siądź z nami dziś do obiadu! A jak nie przyjdzies dziś, nie przychodź nigdy".

Już miałem do dom wracać, kiedy hurma mnie opadła i dalej na wieczerzę ciągnąć. U Błażeja musieliby siedzieć przy stole nie do pary, co śmierć kogoś z obecnych wróży. Usiadłem więc przy stole, przy którym miejsca jeszcze były dla nieobecnych i dla duchów przodków. I tak się zaczęło. Na początek zupę z grzybami i śledziem gospodyni podała, po niej barszcz z uszkami, ryb nych dań ze siedem, krążki z chrzanem, groch z kapustą, placuszki z makiem i miodem... Rozmarzyłem się od ciepła i jadła, które gospodyni co rusz przynosiła. Siedziałem tak, łyżki z rąk, jak zwyczaj każe, nie wypuszczając, aż starsi jęli wieść pogwarki. Wieczerza miała się już ku końcowi, młodzi zaczęli ku drzwiom zerkać, aby za kolędą pójść. Miarkowali ojciec, ale kto tam młodych utrzyma. Do zbytków, do wróżb im pilno. Już i wosk poczułem, który się na wodę leje aby przyszłość poznać; córka Błażeja w zwierciadło się wpatrzyła męża w nim szukając. Co chwila się ktoś wymykał do sąsiadów, aby niepostrzeżenie ukraść coś na szczęście: — rzecz kradziona, do rozmaitych czarów najlepiej się nadaje.

Siedziałem tak i coraz cieplej mi było. Nie zauważyłem nawet, kiedy gospodyni wyszła aby za progiem obiatę dla duchów zostawić.

Zdrzemnąłem się.

* * *

— No cóż, samochód już konie wyciągnęły, czas wracać, nie dojedziemy — obudził mnie kierowca. — Reportaż będzie pan musiał albo z głowy, albo z książek napisać.

— Chyba, że się coś panu przyśniło — roześmiał się.

JERZY KATARASIŃSKI

KONKURS jakie to książeczki?

— to nazwa naszego świątecznego konkursu organizowanego wspólnie z Woj. Oddz. PKO w Łodzi, który ufundował nagrody dla naszych Czytelników.

Na reprodukowanym rysunku choinki, umieszczono 8 przedmiotów symbolizujących różnego rodzaju książeczki oszczędnościowe PKO.

Zadaniem uczestników konkursu jest **odgadnąć typy książeczek oszczędnościowych symbolizowanych przez te przedmioty, wypełnić kupon oraz wysłać go pod adresem redakcji (Łódź, Piotrkowska 96) z zaznaczeniem na kopercie: Konkurs — Jakie to książeczki? Kolejność rozszyfrowania przedmiotów — symboli obojętna.**

Wśród tych Czytelników, którzy nadeślą trafne odpowiedzi **rozlosujemy cenne nagrody.**

Losowanie nagród odbędzie się 5 stycznia 1967 r., o godz. 12, w lokalu redakcji.

KUPON

Jakie to książeczki?

1. . . . . 5. . . . . .
2. . . . . 6. . . . . .
3. . . . . 7. . . . . .
4. . . . . 8. . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Nagrody rzeczowe wartości 3,5 tys. zł.

KUPON

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

KONKURS SZUKAMY HASEŁ TYGODNIA!

Konkursy „Szukamy hasła tygodnia" są naszym Czytelnikom znane. Tym razem — wspólnie z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń, Oddział dla m. Łodzi i Wydziałem Komunikacji Prezydium RN m. Łodzi — zorganizowaliśmy taki konkurs w numerze świątecznym.

Na różnych kolumnach gazety ukrywamy — w artykułach lub notatkach prasowych — w postaci tzw. obcych wierszy 3 hasła związane z bezpieczeństwem ruchu. Zadaniem uczestników konkursu jest odszukać je, wypisać na specjalnie zamieszczonym kuponie i nadesłać do redakcji (Łódź, Piotrkowska 96) z zaznaczeniem na kopercie: Konkurs — Szukamy haseł tygodnia.

Odpowiedzi prosimy tak nadsyłać, by najpóźniej do czwartku — 6 stycznia 1967 r. — dotarły one do redakcji. W tym dniu bowiem o godz. 12 w lokalu redakcji losujemy nagrody: 2 zegarki na rękę, radio tranzystorowe „Sylwia", żelazko elektryczne i 9 wiecznych piór.

Zapraszamy do udziału w konkursie. Życzymy wylosowania nagród. (wit)

Nagrody:

- Lodówka „Igloo"
- Zegarek
- Radio tranzystorowe
- 5 kompletów piór i długopisów

mikrokorespondencje

z Malty * Madrytu * Wiednia * Londynu

Wielki mistrz i mały kapral

Maltańczycy, dumni z niedawno osiągniętej niepodległości, chętnie chlubią się przed przybyszami swą bojową i barwną przeszłością. Szczególnie podkreślają dwa epizody z dziejów archipelagu, obejmującego nie tylko wyspę Maltę, ale i dwie jej siostry — Gozo i Comino.

Na ścianach tzw. oberży, która była siedzibą rycerzy zakonnych z różnych krajów Europy, przede wszystkim z Francji, Hiszpanii, Włoch i Niemiec, obejrzeć można niezliczone obrazy, przedstawiające w różnych wariantach ataki Saracenów i Turków na niezdobyte fortyfikacje Grand Harbour i La Valletty. W zbrojowni, przekształconej z muzeum, obejrzeć można rynsztunki i oręż z tamtych czasów.

Podczas II wojny światowej Malta nie podzieliła losu Krety i nie poddała się ani Niemcom, ani Włochom. Mimo odcięcia od świata przez wrogą flotę, mimo nalotów bombowych brytyjska załoga Malty, wspomagana przez polskie łodzie podwodne, broniła się dzielnie, a ludność cywilna przeniosła się do podziemnych jaskiń, by być bezpieczną przed bombardowaniami. Bohaterski opór nie poszedł na marne i 8 września 1943 roku Niemcy i Włosi znieśli oblężenie, trwające od 1940 roku. Święto narodowe stało się od tej pory świętem podwójnym, obchodzonym z tego względu okazalej niż pozostałe 30 świąt w ciągu roku.

Turystę, który zawita do zbrojowni i podziwia tu starą i nowszą broń, zaskakuje pewien eksponat, na pozór niczym z wojnami nie związany. Jest nim czarna kareta, na pierwszy rzut oka pospolity, chociaż wykwintny powóz sprzed dwu wieków.

— Wielki mistrz obwoził tą karetą po Malcie małego kaprala podczas jego pobytu na naszej wyspie! — lakonicznie stwierdzają Maltańczycy.

— Napoleona?

— Tak.

— A w jakim charakterze przebywał tu Bonaparte?

— Rabusia!

Tak zaczyna się ballada o trwającym tylko kilka dni, ale niezwykle znamiennym dla Malty epizodzie. Oto La Valletta przez wieki uchodziła za twierdzę nie do zdobycia. Władali w niej rycerze z zakonu św. Jana, reprezentowani przez wielkiego mistrza, którym był wówczas zagorzały przeciwnik rewolucji francuskiej. Rycerze zakonni tak mocno wierzyli w niezdobytość Malty, że zaniechali poprawienia murów i umocnień. Niespodziewanie w pierwszych dniach lipca 1798 roku na wodach maltańskich ukazały się okręty floty francuskiej. Urzędujący na Malcie francuski konsul powiadomił wielkiego mistrza, że obecny na pokładzie okrętu flagowego Bonaparte poleca wpłynąć do portu tylko „celem uzupełnienia zapasów świeżej wody". Wielki mistrz, wzdragający się początkowo przed wpuszczeniem małego kaprala, uspokoił się. Gdy jednak konsul nie powrócił z wizyty na okręcie flagowym, rycerze zakonni zrozumieli, że zostali wyprowadzeni w pole. Kto żyw — rzucił się do wzmacniania murów, na co jednak było stanowczo za późno; urządzono też pogrom zakonników pochodzenia francuskiego, których uważano za potajemnych sprzymierzeńców Napoleona. Ostatecznie przedstawiciele joannitów zdecydowali się zawrzeć przymierze z Francuzami. Termin „przymierze" Bonaparte uznał za wyjątkowo dobrze pomyślany, bo „kapitulacja" brzmiałaby, jego zdaniem, zbyt obraźliwie dla rycerzy.

Do podpisania protokółów żołnierze francuscy wyszli na ląd.

Kilka dni panowania Napoleona na Malcie pociągnęło za sobą niebagatelne następstwa. Okręt „Orient" ledwie trzymał się na falach, gdy na jego pokład przytaszczono skarby, złupione na archipelagu. Wartość ich równała się wielu milionom ówczesnych franków. 600.000 funtów w złocie, które wieziono na „Oriencie" jako żołd dla żołnierzy, nic nie znaczyło wobec wartości skarbów Malty.

Wielki mistrz i mały kapral beztrosko spacerowali sobie tymczasem karetą po ulicach La Valletty.

— No, ale co stało się ze skarbami?

Okazuje się, że dalsze ich dzieje nie były już długie. 1 sierpnia 1798 r. doszło do tzw. bitwy na Nilu, u ujścia tej rzeki, między flotą francuską i brytyjską. Celnie wymierzona angielska kula dosięgła komory prochowej na „Oriencie", okręt wyleciał w powietrze, a skarby wraz z jego szczątkami zapadły się na dno Morza Śródziemnego i spoczywają tam na głębokości zaledwie 20 metrów, skutecznie bronione do dziś przez rekiny i ośmiornice. Roszczenia do legendarnych skarbów zgłaszają Brytyjczycy, Francuzi, Maltańczycy i Egipcjanie, jako że bitwa rozegrała się na ich wodach terytorialnych. Aczkolwiek wrak „Orientu", zasypany został przez piasek, umiejscowiono jego położenie. Nie udało się jednak wydobyć ani jednego złotego funta, ani jednego brylantu. Nietrudno się domyślić, że wielu awanturnikom legenda o maltańskich skarbach do dziś spędza sen z powiek.

Ale powróćmy na dumny archipelag...

Po odpłynięciu Francuzów pałace i katedry odrestaurowano, a z czasem niektóre z budowli przekształcono w muzea. Imię Napoleona stało się tak głośne, że mimo wyjątkowo niełaskawego zachowania się małego kaprala wobec wielkiego mistrza, karetę, w której obaj „przyjacielsko" jeździli, umieszczono w muzeum. Tuż obok można obejrzeć myśliwski samolot typu Gloster, Gladiator, jeden z trzech, które broniły Malty przed bombardowaniami Włochów i Niemców. Przy samolocie stoi mały łazik „Husky";

— Tym łazikiem, dla odmiany, Maltę zwiedzali Roosevelt i Churchill...

Wydarzenia lat późniejszych jak widzimy, przysłoniły wydarzenia doby napoleońskiej. Nie zapomniano jednak o skarbach, które spoczywają gdzieś na dnie morskim, zamiast w najwspanialszych gmachach archipelagu.

WIESŁAW DANIELAK

MADRYT bez światła NEONÓW

Madryt wita nas deszczem. Smugi wody przesłoniły drzewa, zdobiące wielokilometrową arterię, która łączy port lotniczy z miastem. Aż rozbłysły neony — orgia świateł wielkomiejskiego centrum.

W rozświetlonych fontannach jaśnieją mitologiczne postacie — to słynne Paseo del Prado, bulwar przecinający śródmieście Madrytu kilkoma ciągami dla pieszych i aut, wśród gęstwiny krzewów i drzew.

Samo centrum Madrytu znajduje się w pobliżu, przy Puerta del Sol. Przed gmachem policji wyryto na chodniku koło, na którym musi stanąć każdy przybysz — to sam środek Madrytu, jego punkt zerowy; dookoła tego pępka miasta ruch nie słabnie nawet w nocy.

Musimy jednak pomyśleć o locum na tych kilka dni, które wypadnie nam przebywać w Madrycie. Nie rozglądajmy się za hotelem; tańsze, dostępniejsze i dysponujące miejscami są „pension" — pokoje umeblowane, proponowane na różny okres czasu, od doby po rok. Można je znaleźć niemal w każdym domu, zwłaszcza na uliczkach zgromadzonych dokoła Av. Jose Antonio — tak jak wszystkie ulice poświęconej temu „świętemu" reżimu.

Jest wieczór i jak każe tradycja, należy go spędzić w okolicy Plaza Mayor, w najstarszej części miasta, którą gęsto obsiadły tanie piwniczki i lokale rozrywkowe. Pod posągiem Filipa III, na środku placu Mayor, umawiają się młodzi na randki. Spod arkad otaczających plac, już nie straszą cienie spalonych tutaj ofiar Inkwizycji; odegnała je wesoła piosenka. Rozśpiewana młodzież akompaniując sobie klaskaniem w dłonie, przeciska się do zatłoczonych tawern, gdzie kelnerzy podają ponad głowami gości wino toczone wprost z beczek do dzbanów.

Rujnujemy się na ciastka, przesycone smakiem kokosowego orzecha. A potem do rana krążymy plątaniną uliczek, gdzie liczni — jak na późną porę — przechodnie (kiedy ci ludzie śpią?!) przywołują nocnego stróża klaskaniem w dłonie. W mroku zamajaczy rozświetlony posąg Cervantesa — stworzone przez niego postacie: kamienny Don Kichot na wychudzonym koniu i tłuściutki, filozoficznie uśmiechający się Sancho Pansa.

Z rana smagłe senory spoglądają na nas ogromnymi oczyma spod czarnych woali. Tradycja nie pozwala kobietom wchodzić do kościoła z nie osłoniętą głową: ingerencja kościoła w życie prywatne każe rozpoczynać dzień od odwiedzenia świątyni. Na resztę dnia senory schronią się we wnętrzach swoich domów — ta sama wszechwładna tradycja niechętnie godzi się na pracę zawodową mężatek, udzielając dyspensy tylko dla niektórych zawodów.

Dzień w Madrycie trzeba zacząć od Galerii Prado. Ta madrycka osobliwość ściąga najwięcej turystów, szybko przesuwają się przez jej sale wycieczki, choć na zwiedzenie Prado za mało miesiąca. W 111 salach pałacu gromadzono dzieła kilkudziesięciu najprzedniejszych mistrzów świata.

Dzieła sztuki znajdziemy tu również w kościołach, we wnętrzu nie zamieszkałego pałacu królewskiego, w luksusowych siedzibach możnych dzisiejszej Hiszpanii. Ale zostawmy to na później. Prado zatrzymała nas do zmierzchu, trzeba znowu zagłębić się w plątaninę uliczek, na których tętni — tak samo malowniczo, jak wówczas, gdy je odtwarzali wieleży artyści — nie zniekształcone światłem neonów życie dzisiejszej stolicy Hiszpanii.

WALERIA KORYCKA

Dawniej były tu pola, woda i kępy drzew, wśród których uwijali się myśliwi polujący na dzikie kaczki i na zające. „SO! HO!" — pokrzykiwali nawołując swoje psy. W oddali na wzgórzu stał wiatrak... Teraz jako pamiątka po wiatraku pozostała Great Windmill Street, a z okrzyku myśliwych — nazwa najbardziej kosmopolitycznej dzielnicy Londynu.

W wąskich uliczkach Soho cisną się sklepy, sklepiki, bary, puby, bistro, restauracje... I chyba tylko tutaj Anglicy są mniejszością narodową. Wśród różnojęzycznego tłumu Chińczyków, Hindusów, Węgrów, Polaków, Persów, Ukraińców, najliczniejszą i najaktywniejszą jest niewątpliwie kolonia romańska: Francuzi, Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy.

Wieczorem zapełniają się uliczki Soho. Zapalają się światła. W kafejkach, pubach i bistro leje się wino. Tu załatwia się różnego rodzaju nielegalne interesy. Tu się handluje narkotykami i stręczy dziewczyny. Tutaj mają swoje kryjówki gangsterzy. Właśnie w Soho zupełnie legalnie handluje się pornografią. Oto jeden z takich sklepików. Wielkość lokalu — około 15 m kw. Drzwi są szeroko otwarte, a towar jest eksponowany prawie na chodniku. Każdy może znaleźć tam coś interesującego. Przynajmniej tak zapewnia sprzedawca. Albumy (czarno-białe bądź też kolorowe) wypełnione są nagimi dziewczętami w różnych pozach. Blondynki, brunetki, Murzynki, Mulatki, Japonki... O paniach także nie zapomniano. Jest tam dla nich cała kolekcja nagusów rodzaju męskiego o różnych odcieniach skóry, bardziej bądź też mniej muskularnej budowie ciała. Można tam również kupić pornograficzne filmy, książki i czasopisma. Zresztą sprzedawca chętnie, a nawet natrętnie służy swoją pomocą.

Na ulicy przed zakładem stripteasowym dopada mnie wysoki blondyn w smokingu: — Mam nadzieję, że wstąpi pan do nas. Jestem pewien, że nie będzie pan żałował. U nas są najpiękniejsze dziewczęta z Soho. Seans kosztuje tylko 10 szylingów. Jeżeli któraś z nich panu się spodoba — mogę umożliwić spotkanie... Inny „sklep" z wielkim szyldem „wyrzuconym" na spotkanie przechodniom: „NON-STOP STREAPTEASE". Przed nim stoi Mulatka ubrana w strój do konnej jazdy, nawołując: — Wchodźcie, panowie! Zobaczycie dziesięć zupełnie nagich dziewcząt. One niczego przed wami nie ukryją. Wchodźcie, panowie. Warto.

Obok „NON-STOPU" — włoski sklepik spożywczy. Sprzedawane tu wiktuały ściągnięto nieomal że z całego świata. Spostrzegam wielki pręt „Salami", a koło niego smakowitą kiełbasę z angielskim podpisem: „Polish sausage krakowska".

Idę w stronę Złotego Skweru, by wydostać się z Soho. Po drodze spotykam nieco osobliwy „kramik", którego pomieszczenie wypełnione jest aż po sufit starymi gazetami. Angielskie, rosyjskie, arabskie, chińskie. Na jednym ze stosów widzę pożółkłe numery „Przekroju", „Wiadomości", „Życia Warszawy". Sprzedawcą jest stary Żyd, ubrany w chałat i w jarmułkę.

— Pan z Polski? — pyta. — Bo ja, to z Radomia...

Po małym targu kupuję u niego za 5 pensów „Życie Warszawy" sprzed miesiąca.

Przy wejściowych drzwiach niektórych prywatnych domów palą się światła. Obok dzwonków umieszczono małe tabliczki z „cnodliwymi" francuskimi imionami: Ivonne, Jeanette, albo zwyczajnie artist's model (modelka). Jeżeli ma się kilka zbędnych funtów w kieszeni, wystarczy po prostu nacisnąć dzwonek...

ROMAN GORZELSKI

Tysiąc uciech Prateru

Symbolem tej dzielnicy Wiednia jest „diabelski młyn", czyli olbrzymie koło z uwieszonymi wagonikami. Na to urządzenie spoglądają wiedeńczycy w 1966 roku z podwójną satysfakcją. Ich dzielnica rozrywkowa obchodzi właśnie dwieście lat działalności.

Podążająca do Prateru publiczność składa się z dwu kategorii ludzi: Pierwsza stanowią rodowici wiedeńczycy, często w tak podeszłym wieku, że pamiętają nawet Franciszka Józefa. Udają się tu tradycyjnie, by zadość uczynić zwyczajowi, lub pokazać wnukom, co w Praterze przybyło. Drugą są turyści. Ci pragną na własne oczy się przekonać, czy coś z blasku cesarsko-królewskiej monarchii przetrwało chociaż w luna-parku.

Ale współczesność i tu daje znać o sobie.

Największą popularnością cieszą się gokarty. Miniaturowe samochody już z daleka dają o sobie znać głośnym warkotem. W Praterze jest dziesięć torów wyścigowych dla gokartów. Na każdym za pięć szylingów można zaznać emocji sportu motorowego, na maszynie z prawdziwym silnikiem spalinowym.

Z samochodami skutecznie konkurują samoloty i pociągi.

Te pierwsze są oczywiście przymocowane dźwigniami do kół zamachowych i wznoszą się w górę, gdy potężna machina rusza. Pulchne wiedenki, dostojni starsi panowie, młodzieńcy z włosami spadającymi na kołnierze i krótko strzyżone panny, doznają wtedy kosmicznych rozkoszy. Podobnych do tych, jakich doznawali dziadkowie w wagonikach funkcjonującego zresztą do dziś „diabelskiego koła" największego w Europie. Kolejki natomiast są raczej staromodne.

W Praterze można też czuć się jak w małym Monte Carlo. W wielu halach ustawiono automaty, przeważnie bilardowe, lub imitujące rozgrywki piłki nożnej i hokeja. Na niektórych stołach znajdują się karabiny maszynowe i pistolety, gdzie za trafny strzał wynagradzanym się jest drobnym upominkiem.

Nie brakuje też rozrywek, dla osób zdegustowanych. W każdej z hal znajduje się kącik, do którego młodzieży nie wolno zaglądać. Wiszą tam na ścianach aparaty podobne do naszych automatów telefonicznych, ale z soczewką w kształcie okularów.

Niewtajemniczeni chętnie wrzucają monetę do automatu z napisem: „Co widać przez dziurkę od klucza" lub „tajemnice łazienki wytwornej damy". Automat rusza, film się kręci, dama zdejmuje to i owo, ale tylko do pasa. Automat zatrzymuje się, a oglądający widzi tabliczkę z napisem: „ciąg dalszy po wrzuceniu drugiego szylinga". Cóż, za każdy finusz trzeba drogo płacić.

A jeśli ktoś poczuje się zmęczony? W licznych ogródkach, gdzie pod koronami kasztanów ustawiono stoliki i krzesełka, przygrywają wiedeńskie i cygańskie orkiestry. Można zjeść wiele smacznych dań austriackich, węgierskich i bośniackich, napić się naprawdę wyśmienitego piwa lub wina. Kto hołduje nowym czasom — wybiera coca-colę.

Na wszystko jednak można patrzeć z góry.

Tego właśnie zdania był pewien przedsiębiorca, który w pobliżu Prateru wzniósł osobliwą restaurację, ustawioną na kilkudziesięciometrowym betonowym słupie. Dostać się można do niej tylko windą. Gorycz słonych cen osładza okoliczność że kopuła, w której mieści się restauracja, co godzinę obraca się o kilkadziesiąt stopni. Kilkugodzinne posiedzenie pozwala opróżnić wiele kufli piwa i obejrzeć panoramę stolicy Austrii ze wszystkich stron.

A. B.

PERŁA KORONY

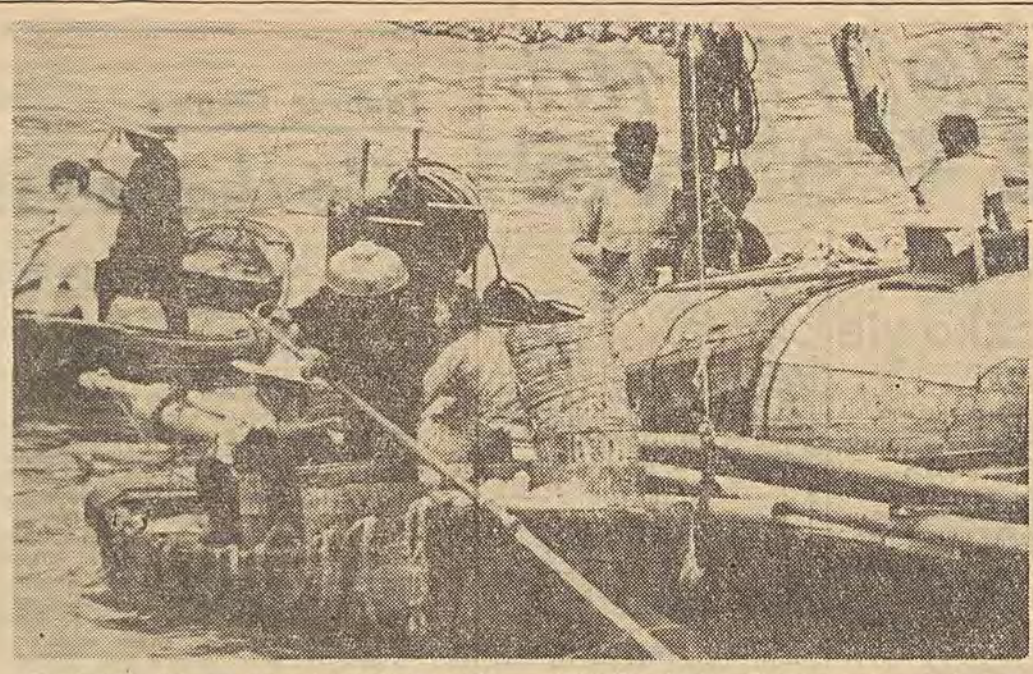

Te święta, jak zresztą większość poprzednich spędzanych poza krajem, nie zapowiadały się najlepiej. Wraz z grupą kilku polskich marynarzy pływałem na statku zagranicznym i już ów fakt sam w sobie nie mógł przyczynić się do stworzenia zgodnej z naszymi wyobrażeniami gwiazdkowej atmosfery. Na polskim statku, obcjętnie gdzie by się znajdował, zachowuje się krajowe tradycje. Tutaj, zaś, zarówno naokoło obce morza i ziemie, jak i inne obyczaje na pokładzie. Teraz był ranek 22 grudnia. Wchodziliśmy do portu w Hongkongu, zwanym „perłą brytyjskiej korony".

O zimie w naszym pojęciu oczywiście nie ma mowy. Chodzimy tylko w lekkich koszulach. Statek lawiruje między stromymi zboczami wysp, pokrytymi zielenią świeżej roślinności. Następnie otwiera się przed dziobem cieśnina Victoria Harbour. Jej wody są zatłoczone dżonkami.

Obok barwnej panoramy miast — na Hongkong bowiem składają się dwa miasta: położona na wyspie — Victoria i rozsiadły na stałym lądzie Chin Kaulun — wpływającemu do Hongkongu w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy niezwykle położone lotnisko. Z braku płaskiego terenu jego pas startowy zbudowany został na długim, wysuniętym w wody zatoki Kaulun molo. Ruch powietrzny tu ogromny — w Hongkongu zbiegają się 22 międzynarodowe linie lotnicze. Obserwatorom zaś dostarcza szczególnych atrakcji. Właśnie z nasady molo startuje ryczące odrzutowymi silnikami potężny comet. W szalonym pędzie zbliża się do krańca pasa, zdaje się, że za sekundę zaryje nosem w wodę... Gdy zaledwie metry dzielą samolot od niechybnej katastrofy, maszyna unosi się, już nad zatoką wyciąga ostro w niebo i znika za wzgórzami.

Obok huku silników nad zatokę dociera charakterystyczny zgiełk wielkiego portowego miasta Wschodu, miasta, którego nazwa była niegdyś na świecie synonimem wszelkiej nieprawości i międzynarodowych afer. Palarnie opium, handlarze nie tylko narkotykami, lecz i żywym towarem. Nie tylko żywym towarem, ale również i głowami konkurentów. Baza wypadowa współczesnych piratów i businessmanów — indywidualistów, nie uznających bzdurnych roszczeń współczesnej cywilizacji, nasyłającej podatkowych egzekutorów czy przedstawicieli związków zawodowych. Przytułek pospolitych opryszków i „riwiera" genialnych gangsterów. Wreszcie — ostatni zakątek Chin takich, jakie istniały przed kilkunastu laty. Chin egzotyki, tajemniczych kobiet, domów gry, prawie darmowej siły roboczej.

Victoria — kolebka dzisiejszego zespołu miejskiego Hongkongu — liczy dziś dobrze ponad dwa miliony mieszkańców. Miasto rozciąga się ponad 15 kilometrów wzdłuż brzegu cieśniny, lecz jego szerokość nie sięga nawet kilometra. Na rozbudowę nie pozwalają strome stoki górskie, na całej długości dosłownie wiszące nad miastem. Trudno dostępne zbocza nie pozwalają na jakiekolwiek ich wykorzystanie

Główna arteria miejska, Queens Road, biegnie zygzakiem przez całą Victorię. Tylko przy tej ulicy można znaleźć wielkomiejskie magazyny, lokale i kina. Reszta, czyli wszystko co leży o parę metrów w prawo i lewo od Queens Road, to już dzielnica chińska, jeśli tym mianem można określić całe miasto, zamieszkiwane przecież w ponad 99 proc. przez Chińczyków. Jedyne wyjątki stanowią dwa miejsca — North Point z jego nowoczesnymi blokami mieszkalnymi i kwartał między przystanią promową a Queens Road przypominający, w proporcji Hongkongu, nowojorskie Rockfeller Center. Otoczone palmowymi skwerkami skupiły się tu największe budowle wyspy: masywne wieżowce Hongkongu & Shang-hai Bank, Bank of China, Bank of Canton i szeregu innych, równie potężnych instytucji. Niegdyś panowie zasiadający w ich gabinetach rządzili Chinami. Mówią o tym jeszcze tradycyjne nazwy. Niestety, nazwy pozostały, lecz Chiny odeszły... Napłynęło natomiast do Hongkongu ponad milion czankaiszekowskich emigrantów.

Nie można jednak odmówić prezesom wspomnianych banków znacznej dozy realizmu, choćby tylko ekonomicznego. Po wprowadzeniu w roku 1951 pod presją USA embargo na handel z Chinami, pogłębił się kryzys w interesach towarzystw handlowo - bankowych Hongkongu. Nie zważając więc na polityczne gry swych sojuszników, Hongkong nawiązał kontakty handlowe z ChRL. Gdy w ślad za nim poszło szereg innych państw, Hongkong stał się w tym interesie swego rodzaju pośrednikiem...

Cóż, miałem pisać o marynarskiej gwiazdce na obczyźnie, a zabrnąłem w kwestie bardziej konkretne. Czasem jednak lepiej jest interesować się w obcym porcie jego sprawami, niż wspominać z melancholią nieosiągalne w tym momencie spokojne miejsce między własnymi czterema ścianami we własnym kraju. To też w wigilijny wieczór wznawiam z przyjacielem Wojtkiem wędrówkę po Hongkongu. Tym razem poszliśmy ku najbiedniejszym dzielnicom, prawie na zboczu gór.

Wąskie uliczki, schodki, stragany blokujące całe niemal przejścia, niespodziewanie ślepo kończące się zaułki. Większość domów jest ciemna i odrapana, z plątaniną galeryjek, balkoników, wykuszy. Wszystkie upstrzone niezliczoną ilością chińskich szyldów. Mimo już prawie świątecznego dnia, ruch nie zamiera. Jak zwykle tłumy na ulicach, w sklepach i na targowiskach.

Przechodnie niezbyt przychylnie spoglądają na białych intruzów, zagadywani odpowiadają półgębkiem. Słabe żarówki i karbidowe lampki w sklepikach i przy straganach oświetlały tylko wąskie odcinki zaułków. Chwiejące się kolorowe lampiony rzucały dziwne, drgające cienie. Wokół słychać wyłącznie język, którego sam akcent wydaje się niemożliwy do naśladowania. Potęguje to wrażenie samotności w najzupełniej, pod każdym względem, obcym środowisku.

Decydujemy się więc wreszcie skorzystać z zaproszenia do Navy Club. Tu jednak wiało przeraźliwą nudą. Kilkunastu angielskich i amerykańskich marynarzy błąkało się apatycznie po przestronnych salach, siedziało z nieruchomymi twarzami na okrytych białymi pokrowcami fotelach i sącząc piwo usiłowało półgębkiem śpiewać kolędy. Pod gałązką jemioły nie stanęła do tradycyjnych pocałunków ani jedna para. Panie z Europy siedziały teraz w domu, z Chinkami zaś, pełniącymi funkcje kelnerek — „białym dżentelmenom" nie wypadało. Czym prędzej wynieśliśmy się do pobliskiego chińskiego baru.

Tutaj przynajmniej było wesoło i gwarno. Na bliżej nie znanym mi gatunku iglastego drzewka, imitującego choinkę, wisiała masa szklanych świecidełek i plastikowych zabawek. Wojtek zaczął uważnie przyglądać się bombkom.

— Może one przynajmniej z Polski... — mruknął z nadzieją w głosie. Siedzący obok Chińczyk, widząc jego zainteresowanie, uprzejmie poinformował:

— Prawda, że piękne cacka? Sprowadzamy je z Czerwonych Chin.

— Piękne święta! Popatrz na te aniołki... — wskazał plastikowe figurki na choince — ...mają skośne oczy.

Wychyliliśmy po czarce ryżówki, zjedliśmy talerz żabich udek. Przed północą trzymałem już wachtę na mostku statku, który opuszczając Hongkong wychodził na Morze Południowo-Chińskie. Do Indonezji. Dla nas święta skończyły się jeszcze przed ich rozpoczęciem.

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

Zamach na Dunajec

- Góralskie przetargi
- Klamka zapadła
- Pomyślano także o pstrągach

Góralu, czy ci nie żal...? Romantycy twierdzą, że tą właśnie melodią szumią dziś nad Dunajcem strzeliste smreki wokół czorsztyńskiego zamku i wzgórza Nieźycy. Bo padło wreszcie zdecydowanie słowo „tak". Słowo, w które naddunajeccy górale długo nie chcieli wierzyć. Rzucił je jeszcze w 1919 roku ówczesny prezydent Gabriel Narutowicz, hydrotechnik z zawodu, ale wówczas zamach na Dunajec nie doszedł do skutku.

Po wojnie kilkakrotny szturm przypuszczała energetyka, patrząc zachłannym okiem na dunajecki przełom. W obronie jego nietykalności rozgorzała ogólnonarodowa dyskusja i kto żyw brał w niej czynny udział. Co zacieklejsi górale z Pienin omal klonicą nie częstowali wówczas urzędniacko wyglądającego cepra podejrzewając, że może przywozić hiobową dla Dunajca wieść.

Podniesione larum poskutkowało doprowadzając do zawieszenia broni na parę lat. Nie złożyły tylko oręża najtęższe głowy z naszych politechnik i instytutów naukowych. Dunajec z powrotem powędrował na deski projektantów.

Słowo „tak" w końcu jednak padło, lecz słynny dunajecki przełom wyszedł z tych operacji obronną ręką. Tak, zapora będzie. Ale energetyka skorzystała na niej tylko pośrednio, ostatecznie zdecydowano bowiem na pierwszy plan wysunąć interesy gospodarki wodnej. Nie straci na tym piękno Pienin i ich przyroda, nie ucierpi turystyka i tradycyjne spływy. Powstanie klamra bezpieczeństwa dla fali powodziowej, poprawi się regulacja górnej i środkowej Wisły oraz potoków górskich.

Najgorętsze targi nad zaporą prowadzą teraz pienińscy górale. Z terenu przyszłego zalewu trzeba przenieść 600 gospodarstw zasiedziałych od wieków całych w Czorsztynie, Frydmanie, Dębnie, Maniowej, Kluszkowcach i Niedzicy. Targi z góralami prowadzi na miejscu wydelegowany pełnomocnik Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej. Ma arcytrudne zadanie, bo góralski naród uparty jest i nieufny. Rozdarty z jednej strony odwiecznymi międzywsiowymi antagonizmami, ale związany z drugiej określonymi, silnymi więziami społecznymi. Jedne i drugie trzeba uszanować. Gdy ktoś nie znający miejscowych stosunków zaproponował dołączenie górali czorsztyńskich do Kluszkowców, maluczko, a doszłoby do... samosądu.

U stóp zamku niedzickiego.

CAF — fot. Olszewski

Jest więc nad czym myśleć, by nikogo nie skrzywdzić, by każdemu zaproponować najlepszy teren pod budowę nowego domu.

Klamka zapadła. Druga co do wielkości po Solinie budowla hydrotechniczna stanie się faktem. Za dwa lata — pierwsza przeprowadzka czorsztyńskich górali do nowego Czorsztyna w rejonie podzamcza. W dwóch latach następnych największa ucieczka „z dna" — zakończenie spraw wywłaszczeniowych. W roku 1972 spiętrzy się wody w zbiorniku. Jeszcze jeden rok uwieńczy dzieło, które kosztować będzie łącznie 1 miliard 700 milionów złotych.

Burzliwe dyskusje i grom kie głosy sprzeciwu, jakie wywołał zamach na Dunajec nie poszły na marne. Narodowa interwencja uratowała najpiękniejszy przełom w Europie. W konkursie problemowym na architekturę przyszłej zapory i jej otoczenia wzięło udział prawie 40 zespołów inżynierów-architektów; warianty nowego kształtu doliny nowotarskiej przygotowywano w dziesiątkach projektów modelowych, przeprowadzając przy tym wnikliwe studia geologiczne, socjologiczne i fizjograficzne, ekonomiczne i rolnicze.

Dla wielomilionowej rzeszy obrońców Dunajca jeszcze wiadomość, że pomyślano nawet o... pstrągach. Zarówno w głównym zbiorniku czorsztyńskim jak i w zbiorniku wyrównawczym zaprojektowano specjalne rybie śluzy dla ich przepływu.

Góralom z Frydmana, Dębna i Kluszkowców inwestycja czorsztyńska przyniesie elektryfikację, wodociągi, 80 km nowych dróg. Gwarantuje to umowa między inwestorem a góralskim światkiem którego zasiedziały ład i porządek musiał naruszyć dwudziesty wiek. Ale choć na pewno im żal, takie to już tego wieku prawo...

WIESŁAWA LASKOWSKA

Za murem Księżego Młyna

(Dokończenie ze str. 3)

Lickowa pobiegła do rewirowego, żeby córkę zatrzymano w Hamburgu. Ale ona była już na statku i żadna władza nie mogła jej stamtąd zawrócić. „Potem nam wszystkim po kolei przysyłała szyf — karty, czyli wizy z opłaconym biletem — mówi pani Bronisława. Mnie trzy razy przysłała, ale nie pojechałam. Szkoda mi było zostawiać dom i ojca".

* * *

Wyobcowany z reszty miasta, zamknięty w wysokich murach, długo trwał Księży Młyn w patriarchalnej zależności od chlebodawcy. Jeszcze do roku 1939 wiele tutaj było takich, co czapką do ziemi, po chłopsku kłaniali się „jaśnie panu dyrektorowi", gdy raczył przechodzić przez osiedle. Solidarność klasowa rodziła się tu powoli, opornie, ale wybuchła wreszcie z potężną siłą.

Pamiętam strajk okupacyjny w przędzalni i starym giszefcie w roku 1933 — opowiada jeden z najstarszych mieszkańców osiedla, zdun Adam Karpiński. Na środek głównej alei dyrektorskie pachołki przyciągnęły rolwagę. Dyrektor wszedł na nią i zaczął przemawiać do tłumu, żeby mieszkańcy Księżego Młyna okazali posłuszeństwo, i przystąpili do pracy. Tłum naparł silniej, przewróciliśmy rolwagę razem z dyrektorem. Poskutkowało, wycofali się i poprosili na pertraktacje naszego delegata. Był nim Kazimierz Witaszewski. Po jakimś czasie Kazik wrócił z wiadomością, że zarząd godzi się dać podwyżkę".

Tak, to był przełom. Chociaż już dawniej, bodaj od czasów buntu łódzkiego w roku 1892, niektórzy tutejsi ludzie dawali dowody poświęcenia i odwagi, to po tym fakcie Księży Młyn w masie swych mieszkańców stał się osiedlem zbuntowanych i świadomych swej siły.

* * *

Odchodzę stąd późnym, jesiennym wieczorem. Zza rogu szybki autobus zabiera mnie do śródmieścia. Księży Młyn przestał był enklawą, stał się zwyczajnym fragmentem Łodzi. Tylko tkanka zewnętrzna, architektura budynków pozostała wyjątkowa.

To ona właśnie przyprawia mnie o rozterkę. Nie wiem, co właściwie jest ważniejsze: Czy ubolewać, że ludzie jeszcze wciąż muszą tu mieszkać, bo nowym budownictwem potrzeb wszystkich od razu zaspokoić nie można, czy też cieszyć się, że dotrwał do naszych czasów w stanie niemal nie naruszonym tak żywy obraz historii miasta, tak charakterystyczny dokument przeszłości. Z tych murów wyczytać można więcej, niż z niejednej księgi.

JULIAN BRYSZ

Humor jest dobry na wszystko

Strudzony wręczaniem podarków zasnął Mikołaj w drodze na 11 piętro wieżowca. W windzie – na szczęście czynnej. Senne marzenia biegły barwnym korowodem wywołując uśmiech na ustach czcigodnego starca!

Państwo Zajączkowie

1.

Tak rzecze młody zajączek
Zonę objąwszy za szyję:
„Mam takie straszne pragnienie,
Że całe morze wypiję".

Na to mu powiedziała
O wiele mądrzejsza żona:
„Może i wypiłbyś morze,
Lecz woda w morzu
za słona".

* * *

Tak rzecze młody zajączek,
Zonę objąwszy za szyję:
„Tygrys mi działa na nerwy,
Tygrysa tego zabiję!".

Na to mu powiedziała
O wiele mądrzejsza żona:
„Patrz lepiej w drugą
stronę,
Jest przecież druga
strona!".

Tak dzięki żonie zajączek
Morza nam nie wypije
A tygrys sobie chodzi
Dotąd szczęśliwie i... żyje.

2.

Tak rzecze młody zajączek,
Uszy po sobie pokładiszy:
„Na całym, całutkim świecie
Twój buziak, żono,
najgładszy!".

Na to mu rzecze trochę
Mądrzejsza od niego żona:
„Wiem, że to mówisz każdej
I każda zachwycona!".

Tak dzięki mądrej żonie
Co bardziej od niego cwana,
Zajączek czuje w sobie
Tężyznę Don Juana.

I dzięki mądrej żonie
— Jakiż uroczy z niej kłamca —
Nie ma na całym świecie
Czupurniejszego samca...

3.

Tak rzecze młody zajączek
Do swojej miłej małżonki:
„Zaprosił mnie myśliwy
Na kawał świetnej
pieczonki!".

Na to mu rzecze wicie
Mądrzejsza od niego żona:
„Ależ to będzie pieczeń
Z twojego mięska zrobiona!".

Popatrzył na nią zajączek,
Coś w łepetynie mu dnieje,
Zrobił skok jeden, drugi,
I dotąd wieje i wieje...

4.

Tak dzięki mądrej żonie
Nie ma go w jadłospisie,
A nam wystarczyć musi
Z kapustą groch na misie.

Lecz nie biegnijmy za nim,
Ach, nie biegnijmy
w tropy,
Bo dokąd zbiegnie
zajączek —
Może do „wolnej" Europy?

I jeśli mądrzejsza żona
W porę go nie przestrzeże,
Będą go nielojalni
Mogli posłuchać w eterze.

J. SZTAUDYNGER

— Kiedy pomyślę, że w innych krajach mężczyźni mają po kilka żon, to i tak mamy szczęście — prawda, tatusiu...

— Czy podać ci, Karolku, kawałek tortu?

— Nie zdążyłem wam powiedzieć, że to wcale nie jest telewizor. W ostatniej chwili doszedłem do wniosku, że praktyczniejsza jest pralka elektryczna...

BEZ PODPISU.

Jak uwodzić młodych mężczyzn

10 przykazań dla podrywaczek

PANI ANITA PEREIRE ZAJĘŁA SIĘ OSTATNIO PROBLEMEM: JAK POWINNA ZACHOWYWAĆ SIĘ MŁODA DZIEWCZYNA, KTÓRA CHCE PODOBAĆ SIĘ MŁODEMU MĘŻCZYŹNIE? OTO JEJ SPOSTRZEŻENIA I RADY.

IDĄC NA SPOTKANIE zaopatrz się w najnowszy numer atrakcyjnego tygodnika i nie okazuj zniecierpliwienia, jeśli on będzie się nim dość długo delektował. Pomyśli, że jesteś inteligentna i podzielasz jego gusty.

NIE OBAWIAJ SIĘ TELEFONOWAĆ do niego o każdej porze dnia, a nawet nocy. On oceni twoje telefony jako dowód szczególnego zainteresowania.

NIE CZEKAJ aż zaproponuje ci pójście do kina. Uczyń to sama, ofiarowując się, że kupisz bilety i za nie zapłacisz. Będzie cię uważał za osobę bezinteresowną i niemałostkową.

JEŚLI ZOBACZYSZ GO z kolegami przy stoliku w kawiarni, podejdź i porozmawiaj. Nie zważaj na to, że ty stoisz a on i jego towarzystwo siedzą — twoja naturalność i brak fochów bardzo mu zaimponują.

NA POTAŃCÓWCE nie czekaj aż cię poprosi do tańca. Zrób to sama i nie omieszkaj wyrazić zachwytu nad jego sztuką taneczną. Uzna, że się poznałaś na jego podstawowych walorach.

ZAPROPONUJ, że będziesz mu towarzyszyć przy kupnie czegoś z ubrania. Będzie to uważał za wyraz dogłębnego zainteresowania wszystkim, co go dotyczy.

NA WYCIECZCE, PLAŻY ITP. pilnuj, żeby nie zgubił okularów, kostiumu kąpielowego, tranzystora, scyzoryka itd. Oceni cię jako istotę opiekuńczą, której można powierzyć najcenniejszy majątek (np. kluczyk od motoru).

KIEDY SIĘ UMAWIACIE na wspólny wypad, zaproponuj spotkanie w pobliżu jego mieszkania. Będzie uważał, iż szanujesz jego czas, że jesteś gotowa podporządkować się rytmowi (a raczej arytmii...) jego życia.

PAMIĘTAJ o jego urodzinach i kup mu drogi prezent, nie licząc na rewanż. Przyjmie to jako dowód miłości gotowej do wszelkich poświęceń.

STARAJ SIĘ UBIERAĆ podobnie do niego: spodnie z drelichu, koszula w kwiaty, krawat z wizerunkiem Lollobrigidy, sandały a la zakonnik itd. odpowiednio do sezonu. Utwierdzisz go w przekonaniu, że jesteś kobietą o świetnym guście i wybitnej elegancji.

A JEŚLI — kończy pani Pereire — spostrzeżesz, że najfajniejszego z chłopców poderwała dziewczyna stosująca przestarzałe metody uwodzenia? Nie zrażaj się — każdą regułę potwierdzają wyjątki.

Przeczytane!

A propos jedzenia...

Głodny żołądek nie ma uszu... (francuskie).

★

Biedny czeka na żywność, bogaty na apetyt... (hinduskie).

★

Ciastka ryżowe lepsze są, niż kwiat czereśni... (japońskie).

★

Ryba zaczyna myśleć, gdy stanie się filetem... (Swahili).

★

Zabroniony posiłek zjada się szybko... (szwedzkie).

★

Kto mając pełny żołądek je dalej, kopie sobie grób zębami... (tureckie).

...i ucztowania

— „Stały na stole duże, srebrne półmiski ze zrazami, bigosami, kiełbasami i rozmaitą wędliną. Stały w srebrnych roztruchanach miody, wina i piwa. „Któż jest ten monsignor, co pożera wszystko jak wilk?" — zapytał Hiszpan. — „To jest monsignor Gamrat", biskup krakowski" — odpowiedział Tęczyński. — „Niechże go Bóg błogosławi, jakże się zachował tłusty i świeży, jakże zajada"! Sprawiedliwym było cudzoziemca zadziwienie: Gamrat połykał całe kiełbasy, zmiatał pełne talerze bigosów, wychylał roztruchany miodu i wareckiego piwa. Nie było niekorzystnym jedzenie: lica przewielebnego jak księżyc w pełni wystawiały okrąg ogromny, czerwony, lśniący się jak najpiękniejszy pokost. Przerywał niekiedy prałat smaczne swe kąski krotofilnymi dykteryjkami, często po włosku odzywał się do Hiszpana. Słowem rozweselał i zażywiał posiedzenie całe"...

(J. U. Niemcewicz: „Jan z Tęczyna" BN 1954).

Tadeusz Gicgier

Córka sąsiadki

Po tym, co się stało, przemykałem się pod drzwiami sąsiadki z przygnębiającym uczuciem wstydu. Stąpałem na palcach, trzymając się drewnianej poręczy, i dopiero na ostatnim stopniu kamiennych schodów oddychałem głębiej i swobodniej

Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem rodzice wybrali się do miasta po sprawunki, prosząc starszą ode mnie o parę lat córkę sąsiadki, by pobyła przez ten czas ze mną i z bratem. Henryka (tak miała na imię), podrastająca już wtedy panna, przyszła do nas i próbowała zająć nas jakąś zabawą. Nic z tego jednak nie wychodziło, brat, czteroletni indywidualista, wszedł na znak protestu pod stół i nie można go było stamtąd wyciągnąć. Nie udał się chińczyk, krótko trwała gra w ruletkę, wreszcie córka sąsiadki chwyciła się ostatniego sposobu i zaczęła czytać na głos książkę, którą przyniosła ze sobą. Były to „Przygody chłopca okrętowego". Pod stołem zapanowała cisza, teraz ja jednak zacząłem okazywać swój sprzeciw, chyba zresztą dla samej zasady, bo książka była interesująca. Usiłowałem wyrwać ją z rąk Henryki, a kiedy to mi się nie udało — wszedłem na oparcie krzesła, na którym ona siedziała i próbowałem ją z tym krzesłem przewrócić. Henryka opędzała się jedną ręką ode mnie, w drugiej ręce trzymała otwartą książkę i nie przestawała czytać. Wtedy właśnie, stojąc wciąż nad nią na oparciu krzesła, doprowadzony do wściekłości schyliłem się nagle i pocałowałem ją w szyję.

Henryka wyprostowała się w krześle, nie drgnęła jednak i czytała książkę dalej, głosem tak samo naturalnym jak do tej pory. Zsunąłem się z oparcia krzesła i stanąłem cicho za nią, byłem jej wdzięczny za ten głos, mogłem w nim ukryć swoje przerażenie. Czułem ciągle ostry zapach jej włosów połączony z zapachem skóry, skórę na szyi miała lekko brunatną, tak pachną włosy i skóra brunetki. Wiem o tym teraz, wtedy nie mogłem tylko ochłonąć z przerażenia.

Wśród upominków gwiazdkowych znalazłem dobrze mi znaną książkę z podpisem Henryki. A potem przyszła wojna i którejś nocy Henrykę zabrało gestapo. Przepadła bez wieści, wkrótce potem dowiedzieliśmy się, że należała do jakiejś tajnej młodzieżowej organizacji Książka wywędrowała również gdzieś z domu, najmłodsza latorośl — siostra, pożyczyła ją którejś koleżance, koleżanka — znajomej koleżanki. W ten sposób trop zaginął, książkę uznałem za straconą. Wkrótce też o niej zapomniałem.

Wróciła do mnie po latach, bardzo zniszczona, z postrzępionymi kartkami. Przeszła różne koleje, ostatnio trafiła do rąk syna mego szkolnego kolegi. ten zaś — przeczytawszy umieszczoną na niej dedykację wraz z mym nazwiskiem — odesłał mi ją pocztą do domu. Mnie jednak wciąż się wydaje, że to nie on był nadawcą tej książki. Chociaż jak może nadać książkę ktoś, kogo już nie ma pośród żywych?

Przy blasku świec opowiada H. Safrin

Do młodzieńca żydowskiego przychodzi swat z propozycją matrymonialną. Pan na pochodzi z dobrej rodziny, jest bardzo bogata...

— Nu, tak! — oponuje kandydat do stanu małżeńskiego. — Ale ona jest ślepa na jedno oko...

— Hm... — uśmiecha się swat. — To nie będzie widziała twoich nieczystych interesów.

— Ale ona jest prawie głucha!

— To nie będzie słuchała twoich przekleństw.

— I kuleje na jedną nogę!

— To nie będzie chodziła za tobą krok w krok.

— A na dodatek ma garb jak ta góra Synaj...

Swat patrzy na młodzieńca z wyrzutem:

— Młody człowieku, bądź sprawiedliwy! Przecież jedną wadę to ona może mieć!

* * *

Do lekarza chełmskiego przychodzi sędziwy pacjent.

— Co panu dolega?

— Panie doktorze, ja strasznie kaszlę...

— A ile pan liczy sobie lat?

— Siedemdziesiąt.

— A gdy pan miał lat czterdzieści, to pan kaszlał?

— Nie.

— A gdy pan miał pięćdziesiąt lat, to pan kaszlał?

— Broń Boże!

— A gdy pan miał lat sześć dziesiąt, to pan kaszlał?

— Nigdy w świecie!

— To powiedz pan sam, z ręką na sercu, kiedy pan ma kaszleć, jeśli nie teraz?!

MYŚLI (takie sobie)

Był tak gadatliwy, że ziewając zakrywał usta swoim rozmówcom, aby nie skorzystali z okazji.

*

Nie denerwuj się — jest tylu innych, których można wyprowadzić z równowagi.

*

Pewien gatunek małp straszliwie zgłupiał od czasu, kiedy się uczłowieczył.

*

Często człowiek bywa tylko dodatkiem do swego tytułu.

*

Stare gazety pełne są pokrzepiających wiadomości.

*

Im bardziej tępi dyskutanci, tym ostrzejsza dyskusja.

*

Miał tak słaby wzrok, że — aby zauważyć wypadek — musiał wpaść pod tramwaj.

*

Aby nie uchodzić za idiotę, trzeba czasami palnąć głupstwo.

HENRYK JAGODZIŃSKI

Jak pracują w święta

Handel Komunikacja Poczta PKO

W pierwszy dzień świąt — 25 grudnia — sklepy nieczynne. Dyżurować będą (w godz. 8—14) kioski przy ul. Pabianickiej 65, pl. Niepodległości, Piotrkowskiej 120 i 200, Kilińskiego (skrzyż. ze Śląską) pl. Wolności, Ogrodowej 2, Zielonej 3a, Nowotki 84, Dw. Fabrycznym, Dw. Kaliskim oraz Tuwima 2; dyżuruje również 13 restauracji w godz. od 12 do 20 i 4 kawiarnie. Można będzie nabyć tak że kwiaty w godz. od 10 do 14 przy: pl. Kościelnym 4, Piotrkowskiej 20 i 99, Tuwima 12 oraz Głównej 29.

Tramwaje i autobusy — zarówno 25 jak i 26 grudnia kursują według rozkładu świątecznego. Autobusy linii „57" nie kursują w pierwszy dzień świąt.

25 grudnia czynna będzie tylko Poczta Główna — jak w każdą niedzielę. Kasy PKO natomiast będą nieczynne.

W drugi dzień świąt — 26 grudnia — sklepy nieczynne, z wyjątkiem dyżurujących „Delikatesów", zakłady gastronomiczne i kioski „Ruchu" — czynne jak w każdą niedzielę (z wyjątkiem „Balatonu", „Kęsu" i „Rarytasu"), dyżuruje również 5 kwiaciarni w godz. od 10 do 14. 27 grudnia sieć handlowa czynna jak w poniedziałki.

Poczta przyjmuje interesantów w godz od 9 do 11 w placówkach: Armii Czerwonej 54, Piotrkowskiej 311-313, Zgierska 2, Pabianicka 203, Rzgowska 155, Cieszyńska 6 i Łanowa 111. PKO w godz. od 8 do 13.

Apteki 24 grudnia — z wyjątkiem dyżurujących — otwarte w godz. od 8 do 18; w święta pracują według ustalonych dyżurów. (wit)

Teatry Kina Wystawy Muzea Apteki Pomoc lekarska

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO 07	400-00 500-00
Kom. MO m. Łodzi	292-22
Pogot. Energetyczne	334-28
Straż Pożarna	08
Inform. telefoniczna	03
Inform. PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pogot. Oświetl. Ulic	220-89
Pogot. PZMot.	533-09

TEATRY

TEATR POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) nieczynny. 25. XII. g. 19.15 „My fair lady", 26. XII. g. 19.15 „Pies ogrodnika".

TEATR JARACZA (Moniuszki 4-a) 24. i 25. XII. nieczynny. 26. XII. g. 19 „Kto się boi Virginii Woolf".

TEATR 7.15 (Traugutta 1) nieczynny. 26. XII g. 19.15 „Kłamczucha". Dyrekcja Państwowego Teatru im. St. Jaracza uprzejmie zawiadamia, że z przyczyn od niej niezależnych zmuszona jest odwołać w niedzielę 25 bm. „Kłamczuchę" w Teatrze 7.15. Zakupione bilety zachowują ważność bez przestemplowania na dzień 15 stycznia (niedziela).

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) nieczynny. 25. XII. g. 16 „Pan Drops i jego trupa", 26. XII. — nieczynny.

MAŁA SALA (Zachodnia 93) 24. i 26. XII. nieczynny. 25. XII. g. 20 „Ojciec".

OPERETKA (ul. Północna 47/51) nieczynna. 25. XII. g. 19 „Fajerwerk" (dozw. od lat 18). 26. XII. — jak wyżej.

TEATR ARLEKIN (Wólczańska 5) nieczynny. 26. XII. g. 15 „Kotek Protek".

TEATR PINOKIO (Kopernika 16) nieczynny 26. XII. g. 12, 17.30 „Kot w butach".

MUZEA

MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne godz. 10—15. 25 i 26. XII. nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) nieczynne.

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282). Wystawa „Włókiennictwo wczoraj", „Tkanina polska" — nieczynne.

MUZEUM KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) — 24. XII. czynne 10—14. 25. i 26. XII. nieczynne.

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36). Czynne od 9—15. 25. XII. nieczynne, 26. XII. czynne od 11—19.

WYSTAWY

PAŁAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-a). Wystawa prac plastycznych dzieci z dzielnicy: Widzew, Śródmieście i Polesie.

SALON FOTOGRAFIKI ŁTF (Piotrkowska 102) Wystawa fotografiki J. Grygiela „Nad Jadranem". Czynna codziennie prócz poniedziałków w godzinach od 10 do 18.

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) Międzynarodowa Wystawa Fotografiki Artystycznej. Czynna od 10—13 i od 15—18.

* * *

ZOO (ul. Konstantynowska 6/10) czynne w g. 9—16 (kasa czynna do godz. 15.30)

PALMIARNIA 24. i 25. XII. nieczynna. 26. XII. otwarta w godz. 10—16

KINA

POLONIA — „Strzelby Apaczów" od lat 11 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 25. i 26. XII. — jak wyżej

WISŁA — „Sposób na kobiety" od lat 18 (ang.) godz. 15, 17.30, 20. 25. XII. „Szyfry" od lat 16 (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 26. XII. — jak wyżej.

WOLNOŚĆ — „200 mil do domu" od lat 7 (USA) godz. 10, 12, 14, 16; „Człowiek ucieka" (panorama) od lat 16 g. 18. 25. XII. „200 mil do domu" godz. 10, 12, 14 16, „Człowiek ucieka" godz. 18, 20.15, 26. XII. — jak wyżej.

WŁÓKNIARZ — „Winnetou" II seria (panorama) od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 25. i 26. XII. — jak wyżej.

ZACHĘTA — „Książę i żebrak" od lat 11 (ang.) godz. 10, 12, 14, 16; „Ścigani przez śmierć" (panorama) od lat 16 (franc.) godz. 18, 20.15. 25. XII. „Książę i żebrak" godz. 10, 12, 14, 16, „Ścigani przez śmierć" godz. 18, 20.15. 26. XII — jak wyżej.

ADRIA (Piotrkowska 159) Pożegnanie z tytułem „Tak długa nieobecność" od lat 16 (franc.) godz. 12.30, 15, 17.30. 25. XII. „Tak długa nieobecność" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 26. XII. — jak wyżej.

CZAJKA (Kochanówka Aleksandrowska nr 162) — nieczynne. 25. XII. „Krzyżacy" od lat 12 (pol.) godz. 13, 16.15, 19.30. 26. XII. jak wyżej godz. 12, 15.15, 18.30

ENERGETYK (Al. Politechniki 17) nieczynne 25. i 26. XII. „Viva Maria" od lat 14 (fr.) godz. 15, 17.15, 19.30.

GDYNIA (Tuwima 2) „Arcylokaj" od lat 14 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30. 25. XII. „Arcylokaj" g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 26. XII. — jak wyżej.

HALKA (Krawiecka 3/5) „Giuseppe w Warszawie" od lat 11 (pol.) g. 16, „Piękny Antonio" od lat 13 (wł.) godz. 18. 25. XII. „Giuseppe w Warszawie" g. 16, „Piękny Antonio" g. 18, 20. 26. XII. Bajki — godz. 12. „Giuseppe w Warszawie" godz. 16, „Piękny Antonio" godz. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Śniegi w żałobie" od lat 12 (USA) godz. 15, 17. 25. XII „Śniegi w żałobie" godz. 16, 18, 20. 26. XII. Bajki godz. 15, „Śniegi w żałobie" godz. 16, 18, 20.

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) — nieczynne. 25. XII. „Przemytnik z Piemontu" od lat 16 (franc.) godz. 17, 19. 26. XII. „Przemytnik z Piemontu" godz. 17, 19.

ŁDK (Traugutta nr 18) „Eroica" od lat 16, g. 15, 17. 25. XII, jak wyżej godz. 15.30, 17.30, 19.30. 26. XII. „Zezowate szczęście" od lat 16, (pol.) godz. 15, 17.30, 20.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Ostatni zachód słońca" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30. 25. XII. „Ostatni zachód słońca" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20. 26. XII. — jak wyżej.

MUZA (Pabianicka 173) „Bumerang" (panorama) od lat 14 (pol.), godz. 15, 17. 25. XII. „Bumerang" godz. 16, 18, 20. 26. XII. Bajki godz. 15, „Bumerang" godz. 16, 18, 20.

POLESIE (Fornalskiej 37) 25. XII. Bajki godz. 14. „Siedmiu narzeczonych dla siedmiu braci" od lat 14, (USA) godz. 15, 17, 19. 26. XII. — jak wyżej.

POPULARNE (Ogrodowa 18) nieczynne. 25. XII. „Fatalny list" od lat 11 (ang.) godz. 16, 18, 20. 26. XII. — jak wyżej.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74/76) „Czy macie w domu lwa" od lat 11 (czeski) g. 15.30; „Zejście do piekła" od lat 16 (pol.) g. 17.45, 20. 25. i 26. XII. — jak wyżej.

PIONIER (Franciszkańska 31) „Czarny Tulipan" (panorama) od lat 14 (franc.) godz. 15.30, 17.45, 25. XII. „Czarny Tulipan" godz. 15.30, 17.45, 20. 26. XII. Bajki godz. 14.30, „Czarny Tulipan" godz. 15.30, 17.45, 20.

POKÓJ (Kazimierza 6) „Faraon" (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 15.30. 25. XII. „Przygody Hucka" (panorama) od lat 12 (USA) godz. 16, „Faraon" g. 18, 26. XII. Bajki — godz. 11, „Przygody Hucka" godz. 16, „Faraon" godz. 18.

REKORD (Rzgowska 2) „Legenda o wilku Lobo" od lat 7 (USA) godz. 10, 12, 14, 16, „Piekło i niebo" od lat 16 (pol.) godz. 18, 25. XII. „Legenda o wilku Lobo" godz. 10, 12, 14, 16, „Piekło i niebo" godz. 18, 20. 26. XII. — jak wyżej.

ROMA (Rzgowska 84) „Panienka z okienka" (panorama) od lat 12 (pol.) godz. 10, 13, 16. 25. XII. „Panienka z okienka" godz. 10, 13, 16, 19.. 26. XII. Program dla dzieci: „Czerwony Kapturek", „Plastusiowy pamiętnik", „Spotkanie w ZOO", „Mamutek", „Kocia szkoła" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Panienka z okienka" godz. 16, 19.

SOJUSZ (Płatowcowa 6) „Siódmy przysięgły" od lat 16 (franc.) godz. 17. 25. XII. „Siódmy przysięgły" godz. 17, 19. 26. XII. Bajki — godz. 14. „Siódmy przysięgły" godz. 15, 17, 19

STYLOWY - STUDYJNE (Kilińskiego 123) „O czymś innym" od lat 16 (czechosł.) godz. 15, 17. 25. XII. „O czymś innym" godz. 16, 18, 20. 26. XII. „O czymś innym" godz. 14, 16, 18. Film miesiąca: „Pogarda" od lat 16 (franc.) godz. 20.

STOKI (Zbocze) „Z piekła do Teksasu" (panorama) od lat 14 (USA) godz. 15, 17.15. 25. XII. „Z piekła do Teksasu" godz. 15.45, 18, 20.15. 26. XII. „Opiekun ptaków" pr. skł. godz. 14.45, „Z piekła do Teksasu" godz. 15.45, 18, 20.15.

STUDIO (Lumumby 7/9) „Jeden przeciw wszystkim" (panorama) od lat 14 (USA) godz. 17.15. 25. XII. „Co wiemy o Popielu" pr. skł. godz. 16.15, „Jeden przeciw wszystkim" godz. 17.15, 19.30. 26. XII. „Jeden przeciw wszystkim" godz. 17.15 19.30.

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) „Lekarstwo na miłość" od lat 14 (pol.) godz. 16. 18. 25. XII „Lekarstwo na miłość" godz. 16, 18, 20. 26. XII. Bajki — godz. 15. „Lekarstwo na miłość" godz. 16, 18, 20.

Kino filmów polskich

TATRY (Sienkiewicza 40) Program dla dzieci — „Roztargniony tatuś", „Pani z tobołkiem". „Wesoła podróż w kosmos". „Eskapada". „Dwie bajki" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. „Marysia i Napoleon" (panorama) od lat 16 (pol.) godz. 18. 25. XII. Program dla dzieci godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „Marysia i Napoleon" godz. 18, 20.15, 26. XII. — jak wyżej.

DYŻURY APTEK

Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Obr. Stalingradu 15, Armii Czerwonej 8, Pl. Pokoju 3.

25. XII.

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Pabianicka 218 Gdańska 21, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.

26. XII.

Piotrkowska 193, Niciarniana 15, R. Luksemburg 3, Rzgowska 51, Gdańska 21, Narutowicza 42.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. im. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 289. **Szpital im. Madurowicza** — ul. M. Fornalskiej 37 przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107. **Szpital im. dr H. Wolf** — ul. Łagiewnicka 34/36 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Bałuty i Widzew. **Szpital im. dr H. Jordana** — Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore z dzielnicy Śródmieście z Rejonowych Poradni „K" przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60.

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia Północ — Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

25. XII.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1/3.

Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

26. XII.

Chirurgia Południe — Szpital im. Pasteura, ul. Wigury 19.

Chirurgia Północ — Szpital im. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9.

Laryngologia: Szp. im. Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.

Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Toksykologia: I Centralny Szpital Kliniczny WAM, Żeromskiego 113.

Nocna pomoc pielęgniarska, Sienkiewicza 137 tel. 444-44 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz 19—5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zachorowaniami internistycznymi w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2/4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 303-85, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Gabinety zabiegowe świątecznej pomocy pielęgniarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgniarskie w godz. 8—16. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8—17.

Hucznie zapowiada się łódzki Sylwester

Moda na „mini" szerzy się tak dalece, że jeden z paryskich fryzjerów lansuje... miniperuczki z krótkich, swobodnie układających się włosów.
CAF — Keystone

W tym roku łodzianie nastawiają się na sylwestrowe szaleństwo. Organizatorzy licznych balów nie mają kłopotu z rozprowadzeniem kart wstępu. Niemal wszystkie bilety na sylwestrowe imprezy a będzie ich ponad 100 — zostały już rozchwytane.

Największy bal odbędzie się w Pałacu Sportowym. Organizatorzy: rada miejscowa Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Społecznych przy ŁOSTiW oraz Komenda Dzielnicowa ORMO Łódź-Polesie Bawić się tu będzie tysiąc osób. Przewiduje się moc atrakcji: rewię „Telimeny", kulig na miejscowym lodowisku, wybór królowej balu, konkurs tańca ludowego. Nowy Rok rozpocznie się tu polonezem.

Tradycyjnym zwyczajem bale odbędą się również w Prezydium RN m. Łodzi i WRN.

Piękny bal zapowiada się w domu wypoczynkowym w Arturówku. Obok 100 wczasowiczów bawić się tu będzie 150 włókniarzy z Łodzi i województwa. 400 osób ze świata technicznego spędzi Sylwestra w gmachu NOT a kilkaset na Politechnice. Rzemieślnicy wyznaczyli sobie sylwestrowe spotkanie w Klubie Rzemiosła. Pedagodzy, jak zwykle spotykają się w Klubie Nauczycielskim, a prawnicy w gmachu Sądu Wojewódzkiego.

Nie ma już wolnych stolików na bal, ktory odbędzie się w Klubie Dziennikarza. Tutaj przewidzianych jest także mnóstwo atrakcji. Niektórzy łodzianie wybierają się na bale sylwestrowe organizowane w restauracjach i kawiarniach. Wielu powita Nowy Rok na zabawach i wieczornicach świetlicowych, w domach kultury i domach studenckich. Młodzież z ZPB im. J. Marchlewskiego bawić się będzie w swoim klubie „Asik". Sporo osób wybiera się na wesołki organizowane w teatrach.

Kilkusetosobowa grupa łodzian wyjeżdża na Sylwestra za granicę zarówno indywidualnie, jak i z biurami podróży. Nie zabraknie przedstawicieli naszego miasta na

2. Na jezdni nie wolno urządzać balów w Budapeszcie, Berlinie, Moskwie, a także Dreźnie, Tatrzańskiej Łomnicy i Belgradzie. (Kas.)

1400 razy „TAK"

Weselny marsz Mendelssohna. Przez szklane drzwi wkracza do sali ślubów młoda para. Ona — drobna szatynka w błękitnej garsonce, kilka niebieskich kwiatków w modnej fryzurze. W rękach wiązanka różowych goździków. On — młody, przystojny mężczyzna w wizytowym garniturze. Salę wypełnia mnóstwo znajomych młodej pary, wśród których pokaźna grupa to uczennice XXX LO. Przyszły z kwiatami na ślub swego profesora Ryszarda Maziarka.

Ceremonia zaślubin przebiega w podniosłym nastroju. Na stole dodatkowy element dekoracyjny — choinka udekorowana kolorowymi bombkami. Za chwilę z ust narzeczonych pada słowo „tak". Kierownik USC Łódź-Śródmieście — W. Dordański — udzielający już chyba 40-tysięcznego ślubu w swojej 20-letniej karierze — ogłasza związek małżeński za zawarty. Potem gratulacje, pocałunki, kwiaty.

W śródmiejskiej sali ślubów, podobnie jak i w pozostałych czterech, świątecznyy ruch. Ślub po ślubie. Tak będzie do pierwszego dnia świąt włącznie. Później dzień przerwy i znów masa ślubów aż do „Sylwestra". W tym okresie blisko 1400 osób powie słowo „tak". Na śródmiejskiej sali w Sylwestra na ślubnym kobiercu stanie m. in. para: ona łodzianka, on Duńczyk. Z Danii przyjedzie na ślub cała jego rodzina.

Ciekawe, że dotychczas jak nam powiedział W. Dordański, ani jedna młoda mężatka nie pozostała przy swoim nazwisku, a tylko nieliczne pozostawiły swoje nazwisko rodowe obok nazwiska męża. Nie było też ani jednej młodej panny bez wiązanki kwiatów. Najczęściej są to różowe goździki. (Kas.)

Foto. — L. Olejniczak.

ZIMOWY RELAKS dla łodzian

Z „Dziennikiem" i „Orbisem" do Spały

- Wyjazd autokarami w piątek, 7 stycznia 1967 r. Powrót — niedziela, 9 stycznia.
- Noclegi w DW „Dzik".
- Wieczór zapoznawczy, spacer po Spale, zabawa przy orkiestrze.
- Jeśli dopisze śnieg — kulig.
- Wiele niespodzianek i atrakcji.

Pierwszeństwo w zakupie kart wstępu dla Czytelników, którzy okażą kupon wycięty z „Dziennika".
Wszelkich informacji udziela „Orbis", tel. 301-01.

Pogotowie zdążyło na czas

Wczoraj pisaliśmy o bezprzykładnym podłym wybryku chuligańskim, który spowodował wyjazd aż 7 karetek pogotowia do rzekomego zderzenia tramwajów, które nie miało miejsca. W tym samym czasie pilnie była potrzebna każdać ślizgawek ani torów saretka, by przewieźć krew i lekarzy do śmiertelnie chorej pacjentki w Szpitalu im. H. Wolf.

Jak nas wczoraj poinformowano w szpitalu, kłopoty były rzeczywiście poważne. Personel biegał po ulicy w poszukiwaniu taksówki, o którą w przedświątecznym ruchu nie było łatwo. Wszystko jednak zakończyło się szczęśliwie. Zdążyła do szpitala jedna z siedmiu karetek, które beznieczkowych.
myślny chuligan swoim telefonem wezwał do wypadku. Przewiozła ona dla chorej krew oraz lekarzy konsultantów i chirurgów - specjalistów. Pacjentkę zoperowano. Czuje się ona dobrze.

Sądzimy, że władze wykryją sprawcę podłego wybryku i zostanie on przykładnie ukarany. (wit.)

WCZORAJ w ŁODZI

O GODZ. 5 RANO...

...przyszli na śniadanie do baru „Koliber" przy ul. Łagiewnickiej rolnicy z Bałuckiego Rynku, którzy całą noc dyżurowali przy wozach. Największym powodzeniem cieszył się bigos, którego wydano 60 porcji. Również kiełbasa, serdelki na gorąco i herbata szły jak woda. Najmniej, bo tylko około 20 porcji, sprzedano żurku.

W SAMO POŁUDNIE...

...o godz. 12.20 sensację wzbudził na ul. Piotrkowskiej 94 pojazd ziejący ogniem i smołą, który zatarasował pół jezdni. To brygady układające nawierzchnię w bramie nowego biurowca, przystąpiły wczoraj do pracy. Trzeba przyznać, że uwijały się sprawnie, bo już po 10 minutach archaiczny wóz przygotowujący smołę, mógł odjechać. Ale swoją drogą, czy trzeba było aż rok czasu na to, żeby pomyśleć o uporządkowaniu terenu biurowca.

NIE MOŻNA BYŁO DODZWONIĆ SIĘ...

...wczoraj z żadnego aparatu telefonicznego. Na sygnał musieliśmy czekać po kilka, a nawet kilkanaście minut. Jak zwykle przed świętami łodzianie blokowali telefony, składając sobie nawzajem życzenia.

NA POCZTĘ...

...kierowała sprzedawczyni kiosku „Ruchu" w Al. ZWM osoby, które chciały wczoraj nabyć tu znaczki pocztowe na karty świąteczne. Kiosk znajduje się vis a vis poczty, gdzie niestety, w gorączce przedświątecznej nie można było docisnąć się do okienek. Trochę jednak dobrej woli i sprzedawczyni „Ruchu" mogłaby hurtowo zaopatrzyć się w znaczki.

(j. kr.)

Tydzień w TV

SOBOTA — 24 BM. (WIGILIA)

10.00 — „Zbuntowana piętnastolatka" — film prod. am. (K). 11.30 — Przerwa. 14.50 — Program dnia (Ł). 14.55 — „Opowieść o starym tramwaju" — film prod. czech. (P). 16.15 — Program tygodnia (W). 16.40 — Dziennik (W). 16.45 — Krakowska kronika dziewcząt i chłopców (Kr.). 17.00 — Teatr Jednego Aktora: „Cudowna płyta" W. Saroyana (W). 17.20 — Na półkach księgarskich (W). 17.30 — „Melina Mercouri w Grecji" — film (W). 18.20 — „Gawędy wilków morskich" (Gd.). 18.35 — „Po szóstej" (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Monitor (W). 20.00 — Wigilijny koncert muzyki i poezji (Kr.). 20.35 — Dziennik (W). 21.00 — „Od Ostrówi świeci gwiazda" — E. Brylla (W). 21.55 — „Romanzo d'amore" — film prod. wł. (od lat 16) (W). 23.30 — „Studio Uno" — progr. rozrywkowy (W). 0.25 — Program na jutro (Ł).

NIEDZIELA — 25 BM

8.55 — Program dnia (W). 9.00 — „Wielka przygoda" — film prod. szw. (W). 10.00 — PKF (W). 10.40 — „Śpiewają Filipinki" (Szcz.). 11.05 — „W starym kinie" (W). 12.05 — „Zimowe cuda" (W). 12.25 — „Kolędnicy" — program muz. (Ł). 13.15 „...w Turcji" — rep. filmowy (W). 13.25 — „Baśń o zaklętym rumaku" B. Leśmiana (W). 14.40 — „Godzina teatru" — film prod. pol. (W). 15.40 — Tele-Echo (W). 16.25 — „Wesele Fonsia" — komedia R. Ruszkowskiego (W). 17.50 — Film z II serii: „Wojna domowa" (W). 18.45 — „Encyklopedia baletu" (W). 19.05 — „Czasoprzestrzenie" — film prod. pol. (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — Słownik wyrazów obcych (W). 20.20 — Film z serii: „Upiór Luwru" (W). 20.45 — „Alarm w Table Rock" — film prod. am. (western) (W). 22.15 — „Iluzja" — film prod. pol. (W). 22.30 — „Balet dla sceptyków" (W). 23.20 — Program na jutro (Ł).

PONIEDZIAŁEK — 26 BM

11.00 — Program dnia (W). 11.05 — Dziennik (W). 11.20 — Koncert z zamku Altenburg (Berlin). 12.20 — Kino Przygoda: „Dzwonią, otwórzcie drzwi" — film prod. radz. (P). 13.35 — Teatr Młodego Widza: „Zamorski gość" — E. Szustera (Ł). 14.35 — Film z serii „Czarownice" (W). 15.00 — „Szklana niedziela" (I) (W). 15.15 — „Telefonistki" (W). 15.30 — Teatr Telewizji: „Nocleg w Apeninach" — komedia A. Fredry (W). 16.35 — „Szklana niedziela" (II) (W). 16.45 — „Napoleon i jego epoka" — teleturniej (W). 17.45 — Studio 63: „Pan Tadeusz" — A. Mickiewicza (W). 18.30 — Francuskie melodie rozrywkowe (W). 19.00 — „Szklana niedziela" (III) (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — „Czarne na białym" — program rozrywkowy (K). 21.00 — „Milioner bez grosza" — film prod. ang. (W). 22.30 — Wiadomości sportowe (W). 22.40 — Program na jutro (Ł).

WTOREK — 27 BM.

9.00 — „Czterej pancerni i pies" (P). 9.55 — Przerwa. 11.00 — „Yokmok" — film prod. pol. (P). 12.25 — Przerwa. 15.55 — Program dnia (Ł). 16.00 — Teleferie: 1. „Liga entuzjastów wakacji", 2. „Los companierów" — film prod. radz. (W). 17.15 — Dziennik (W). 17.20 — Włoskie melodie rozrywkowe (W). 17.35 — Kabaret reklamowy (W). 18.05 — ŁWD. 18.18 — Telereklama (Ł). 18.20 — „Giełda piosenki" (W). 18.50 — „Bryza" (Gd.). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — „Uwaga, uwaga, nadchodzi!" — film prod. pol. (W). 20.40 — „W laboratorium sztuki" (W). 20.50 — „Yokmok" — film prod. pol. (P). 22.20 — Dziennik (W). 22.35 — Program na jutro (Ł).

ŚRODA — 28 BM.

9.00 — Film z serii: „Czterej pancerni i pies" (P). 9.55 — Przerwa. 11.00 — Film z serii: „Dr Kildare" (K). 11.50 — Przerwa. 15.30 — 39 lekcja jęz. angielskiego (Ł). 15.55 — Program dnia (Ł). 16.00 — Z cyklu: „Ula i świat" (W). 17.05 — Dziennik (W). 17.10 — Przypominamy, radzimy (W). 17.20 — PKF (W). 17.30 — „Nie tylko dla pań" (W). 17.50 — Wszechnica TV: „Za kierownicą" (W). 18.20 — „Michał Kleofas Xiążę Ogiński" (W). 18.55 — Program red. ekonomicznej (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — ŁWD. 20.13 — Telereklama (Ł). 20.15 — Film z serii: „Dr Kildare" (K). 21.05 — „Światowid" (W). 21.35 — Teatr Telewizji: „Jeźdźcy od morza" J. Millington-Synge'a (Szcz.). 22.15 — Dziennik (W). 22.30 — Program na jutro (Ł). 22.35 — 39 lekcja jęz. angielskiego (Ł).

CZWARTEK — 29 BM

9.00 — Film z serii: „Czterej pancerni i pies" (P). 9.55 — Przerwa. 15.20 — Program dnia (Ł). 15.25 — Kurs Rolniczy: „Produkcja roślin pastewnych w planie głównym" (W). 16.00 — Teleferie: 1. „Telemikrus" — mag. zainteresowań (P), 2. „Ślepy pelikan" — film prod. radz. (W). 17.45 — Dziennik (W). 17.50 — „Kwadrans zagadek" — teleturniej (W). 18.05 — ŁWD. 18.20 — Telereklama (Ł). 18.26 — Film krótkometrażowy (Ł). 18.35 — „Cennik złudzeń" (W). 18.55 — Film krótkometrażowy (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — „Złota salamandra" — film prod. ang. (W). 21.35 — „Jesteśmy egoistami" (W). 22.05 — Dziennik (W). 22.20 — Program na jutro (Ł).

PIĄTEK — 30 BM

9.00 — Film z serii: „Czterej pancerni i pies" (P). 9.55 — Przerwa. 15.55 — Program dnia (Ł). 16.00 — 1. „Miś z okienka" (W). 17.10 — Program tygodnia (W). 17.30 — Dziennik (W). 17.35 — Film z serii: „Bella i Sebastian" (W). 18.00 — „Rendez-vous narodów" (W). 18.25 — „Śpiewa Teresa Kosevija" (Jugosławia) (W). 18.45 — Magazyn medyczny (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — ŁWD. 20.15 — „10 minut recenzji" (Wr.). 20.30 — Poznański Teatr Telewizji: „Szkoła miłości" P. Marivauxa (P). 21.30 — Giełda reporterów (P). 22.00 — Dziennik (W). 22.15 — Program na jutro (Ł).

SOBOTA — 31 BM.

10.00 — „Od Antarktydy do Tahiti" — film (W). 11.20 — Przerwa. 15.55 — Program dnia i program na jutro (Ł). 16.00 — Teleferie: 1. „Harcerski trójmecz" (K). 2. „Niewidzialna ręka" — film (W). 17.25 — Dziennik (W). 17.35 — „W sylwestrowy wieczór" (W). 18.30 — „Warszawa, ja i ty" (W). 19.00 — „Przeboje roku" (cz. I) (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Monitor (W). 20.00 — Przemówienie noworoczne (W). 20.20 — „Przeboje roku" (cz. II) (W). 20.35 — Film z serii: „Upiór Luwru" (W). 21.00 — „Divertimento op. 4" — mały kabaret Jeremiego Przybory (W). 21.00 — Dziennik (W). 22.00 — „Dwa żebra Adama" — film prod. pol. (W). 23.35 — „Przeboje roku" (cz. III) (W). 0.00 — Powitanie Nowego Roku (W). 0.05 — Szopka noworoczna (W). 1.05 — „Las Vegas" — filmowy progr. rozrywkowy (W). 2.10 — „Big-beat w kosmosie" — film prod. ang. (W). 3.40 — Program na Nowy Rok (Ł).

NIEDZIELA — 1 STYCZNIA 1967 R.

8.55 — Program dnia (W). 9.00 — „Chłopiec z dwóch światów" — film prod. duńsk. (W). 10.30 — Film z serii: „Czarownice" (W). 11.00 — Kino „Ptyś" (W). 11.30 — „Teleplastikon" (P). 12.05 — Koncert noworoczny (Wiedeń). 13.20 — „Banda Rudego" — J. Domagalika (cz. I) (W). 14.00 — „Sport 1966" (W). 15.05 — „Geniusz sceny" — film arch. prod. pol. (W). 16.30 — „Świat 66" (W). 17.10 — Film z II serii: „Wojna domowa" (W). 18.00 — Teatr Niedzielny: „Hipnoza" — A. Cwojdzińskiego (W). 19.20 — Dobranoc (W). 19.30 — Dziennik (W). 20.00 — Nowe i stare piosenki śpiewa Marek Bernes (ZSRR) (W). 20.35 — Słownik wyrazów obcych (W). 20.55 — „Niagara" — film prod. am. dozw. od 16 lat (W). 22.20 — Niedziela sportowa (W). 22.40 — Program na jutro (Ł).

Rozwiązujemy we dwoje

JA i TY świąteczna krzyżówka z cennymi nagrodami

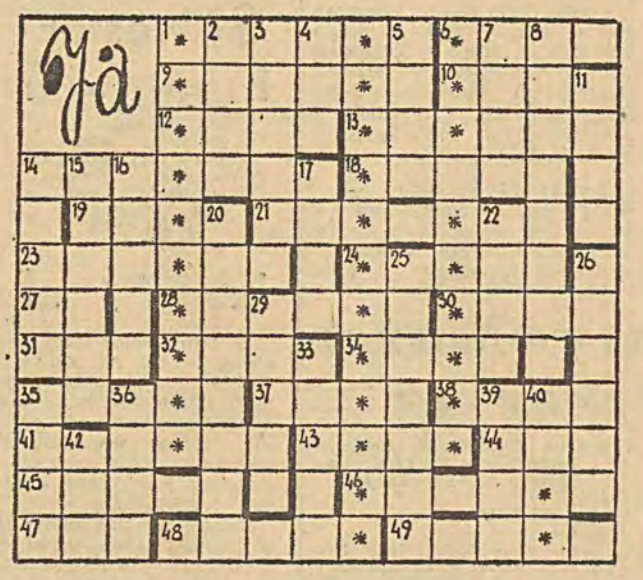

W krzyżówce ukryte jest dwuczęściowe hasło (pierwsza część w diagramie „ja"), złożone z liter znajdujących się w polach z gwiazdką. Czytane pionowo dadzą rozwiązanie, które wystarczy nadesłać na adres redakcji (do 31 bm.) aby wziąć udział w losowaniu cennych nagród.

NAGRODY:

- ★ Komplet bielizny pościelowej
- ★ Torba podróżna
- ★ Zegarek-budzik (import)
- ★ Obrus cepeliowski z serwetkami
- ★ Serwetki do kawy

Krzyżówka (JA)

POZIOMO: 1. Wał wodny u wybrzeży Afryki. 6. Materiał dekarski. 9. Chroni twoje gardło przed zimnem. 10. Sympatia koguta. 12. Stan rolniczy w USA. 13. Wiersz miłosny. 14. Posiadłość ziemska, dobra. 18. Wyspa grecka w pobliżu Turcji. 19. Piękny kwiat z kolcami. 21. Pogromca Minotaura. 23. Np. „Dziennik Łódzki". 24. Wydra morska. 27. Jednostka oporu elektr. 28. Filozof austr., przedstawiciel neopozytywizmu, 30. Pieśń operowa. 31. Mimowolny skurcz mięśnia. 32. Zjazd młodzieży. 34. Pismo dyplomatyczne. 35. Drugie co do wielkości miasto w Japonii. 37. Lasek. 38. Przyrząd z szalkami. 41. Stan w USA z Kurytybą. 43 Nazwa małp wiszących. 44. Siła, krzepkość. 45. Pracownik handlu lub wywiadu. 46. Eksplozja, 47. Poprzedza rozdanie kart. 48. Krotochwila. 49. Szał.

PIONOWO: 2. Jest w powietrzu. 3. Podstawa armaty. 4. Elżbieta w przedszkolu. 5. Afrykańska stolica. 7. Samochód. 8. Natrysk w łazience. 11. Papiery urzędowe. 14. Małpa bezogonowa. 15. Jeden z muszkieterów. 16. Śpiewa o nim V. Villas. 17. Pisze na okładce „Przekroju". 20. Mit. łowczyni i biegaczka. 22. Postać z „Faraona", 25. Utwór o wątpliwym autorstwie. 26. Koń wołoski. 29. Księżyc z piekarni. 33. Słynny mieszkaniec Miletu. 35. Wydaje dyrektywy w klasztorze. 36. Grecki bóg wojny. 39. Rzeka graniczna między ZSRR i Chinami. 40. Lud pochodzenia germańskiego rozbity w III w. 42. Naczelnik turecki.

Krzyżówka (TV)

POZIOMO: 1. Jugosłowiański „Fiat". 8. Miesiąc zakochanych. 10. Lipa. 11. Gra w karty. 13. Niedopałek świecy. 14. Litera grecka. 15. Kula ziemska. 18. Miasto portowe w Algierii. 19. Imię autora „Powrotu posła". 20. Wystrzępuje w „Chłopach". 21. Kuter podróżny. 22. Narzędzie ogrodnicze. 23. Trener naszych kolarzy. 26. Zdrobniałe imię męskie. 27. Założyciel Tow. Filaretów. 28. Wybitny aktor angielski (1787—1833). 30. Dla nich Mikołaj przynosi podarunki. 31. Autor powieści „Pierwsze starcie". 32. Miasto we wschodniej Jugosławii. 33. Wymik mleczu 0:0. 35. Fajka perska. 38. Mała do zamiatania lub czyszczenia. 40. Dopływ Renu. 41. Siedzi w kwiatiuszu. 42. Sukienne kamasze ochronne. 43. Dyletant. 44. Tłuszcz, omasta.

PIONOWO: 2. Płynął po złote runo czarodziejskiego baranka. 3. Miłośnik naszego kącika. 4. Smar okrętowy. 5. Naturalna rozpadlina skalna. 6. Adorator „Lalki". 7. Uszkodzenie maszyny. 9. Fra-mebel. 12. Grecki bóg śmierci. 16. Tytuł angielski. 17. Wiatr na Jez. Garda we Włoszech. 22. Autor „Lochów Watykanu". 24. Pojemnik na piwo. 25. Znany łódzki klub sportowy. 26a. Chodzisz po niej. 29. Kompozytor angielski (1857—1934). 30a. Szybki start. 34. Legenda. 36. Grecki Amor. 37. Sa na rosole. 39. Narząd wzroku. Opr. „CIS"

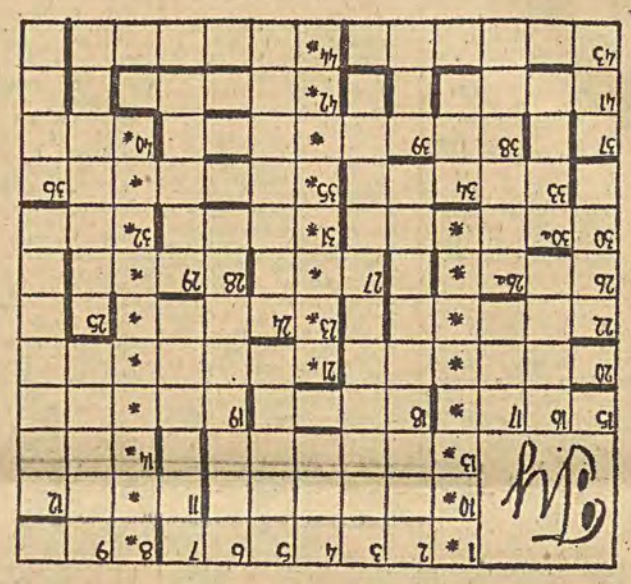

— Przyprowadziłem pani męża na święta.

rys. Karol Baraniecki

RADIO

SOBOTA, 24 GRUDNIA

PROGRAM I

8.00 Dziennik. 8.15 Mel. rozrywkowe. 8.49 „Rozmowy na tematy prawne". 9.00 Mel. rozrywkowe. 9.20 Koncert Ork. PR. 10.00 „Wizyta w Bolciennikach" — fragm. 10.20 Z operowych arcydzieł Glucka. 11.00 Mel. rozrywkowe. 11.30 Z. Noskowski — „Cztery pory roku". 12.06 Wiad. 12.10 Kwadrans z ork. „Living Strings". 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 Mel. rozrywkowe. 13.20 Koncert popołudniowy. 14.00 „Czy znasz tę książkę"? 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 15.00 Wiad. 15.05 Muzyka. 15.20 Kultura pilnie poszukiwana. 16.00 „Popołudnie z młodością". 17.55 Wiad. 18.00 Kwadrans z dedykacją. 18.20 „Gwiazda, gwiazdeczka" — słuch. 19.00 Kolędy. 19.30 Koncert chopinowski. 20.00 Dziennik. 20.26 Chwila muzyki. 20.33 Żart renesansowy. 21.07 Z nowych nagrań Ork. Kameralnej PR. 21.35 E. T. A. Hoffman: „Dziadek do orzechów" — montaż sł.-muz. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Zanim nadejdzie północ. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Aud. dok. 9.00 Artyści dzieciom. 9.50 „Dla każdego coś wesołego". 10.00 Wiad. 10.05 Poranny koncert. 10.50 „Szukam domu" - fragment. 11.10 Publicystyka międzynarod. 11.20 Z kraju i ze świata. 12.25 „Jak w kinie" (muzyka). 12.50 Mówi technika. 13.00 (Ł) Komunikaty — teatry. 13.15 (Ł) „O ruchu artystycznym spółdzielczości pracy" — aud. 13.50 (Ł) Aud. aktualna. 14.00 Koncert Ork. Polskiego Radia. 14.30 Uniwersytet Radiowy. 14.45 Aud. dla dzieci „Błękitna sztafeta". 15.00 „Od melodii do melodii". 15.30 „Zabawki choinkowe mają głos" — słuch. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.16 (Ł) Występ chóru dziecięcego ŁRPR. 16.30 (Ł) „Melodie spod choinki". 17.00 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) „Wigilijna opowieść" — obrazek słuchowiskowy. 17.35 (Ł) Mozaika muzyczna. 18.20 (Ł) „Zimowe gawędy" — aud. 18.45 Chwila muzyki. 18.50 Fel. M. Jorsta. 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 „Matysiakowie" — odc. 20.00 Z twórczości wielkich wieńczyków. 20.30 Kolędy. 20.55 chwila muzyki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Mel. przy choince. 22.00 „Wielki los" — słuch. 22.50 „Zimowe dzwonki". 23.05 Muzyka popularna. 23.50 Wiad.

NIEDZIELA, 25 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Wesołe nutki". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci słuch. pt. „Cioci jedzie na święta". 10.20 „Terno — znaczy szopka" — aud. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 Aud. Wandy Mitzner. 12.05 Wiad. 12.10 (Ł) „Wesoły autobus". 13.10 Poranek melodii. 13.35 Felieton J. Iwaszkiewicza. 13.45 „Rozgłośnia Harcerska". 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Kolędy polskie. 15.30 Popołudnie z muzyką. 16.00 Wiadomości. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Podwieczorek przy mikrofonie". 17.50 10 minut z zesp.-instrumentalnym „The Shadows". 18.00 Chwila muzyki. 18.05 Koncert Ork. PR. 18.40 J. Abratowski i jego nowe piosenki. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Z nowych nagrań Lorina Maazela. 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.25 Chwila muzyki. 20.33 „Matysiakowie". 21.03 Trzy nastrojowe melodie. 21.13 „Mały rycerz w Warszawie" — słuch. 22.13 „Żartobliwe tematy w dawnej muzyce polskiej". 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Chwila muzyki. 23.15 Nowości programu III. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.40 (Ł) Koncert życzeń. 10.10 Kolędy polskie. 10.40 (Ł) „Z dostawą do domu" — aud. 11.00 (Ł) „Twórcy i zdarzenia" — felieton. 11.10 (Ł) „Baśnie z tysiąca i drugiej nocy" — słuch. 11.30 (Ł) Koncert Orkiestry ŁRPR. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 „Kalif z Bagdadu" — opera. 13.42 Melodia, piosenka, jazz. 14.00 Zespół Dziewiątka. 14.30 „Wprost z Paryża". 15.00 „Ania z Zielonego Wzgórza" — cz. I słuch. 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 (Ł) „Dziewczyna, lasso i koń" — aud. sł.-muz. 16.30 (Ł) Koncert rozrywkowy. 17.00 Wiadomości. 17.05 Felieton na temat międzynarodowe. 17.15 A. Rubinstein — wyk. muz. hiszpańskiej. 17.30 Koncert Państw. Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze". 18.00 „Autostop" — słuch. 18.30 „Rodzynki muzyczne". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Wodewil poetycki. 20.10 Muzyka taneczna. 21.00 Dziennik. 21.25 Melodie rozrywkowe. 21.35 U. G. Gorczycki: „Completorium". 22.10 Wielka rewia melodii. 22.45 „Kłopoty z młodością" — 2 nowele. 23.15 D. c. wielkiej rewii. 23.50 Wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 26 GRUDNIA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Od bajki do bajki. 9.30 Kolędy polskie. 10.00 „List Koziołka Rududu", słuch. 10.20 Recital fortepianowy. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Technika i problemy" aud. 12.05 Wiad. 12.10 Taniec i piosenka. 12.55 „Edukacja i Ignacy" — dwie humoreski. 13.10 Melodie ludowe. 13.35 Kwadrans z V. Villas. 13.50 Gwiazdy operowej sceny. 14.30 „Kłótnia na Olimpie" — słuch. 15.00 Turniej wirtuozów muzyki rozrywkowej. 15.30 Koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk". 16.00 Wiad. 16.05 „Popołudnie z młodością". 18.00 Koncert dnia. 18.35 Wyniki reg. gier liczbowych. 19.00 „Najlepszy śnieg krajowy". 19.30 Gra Big Band PR. 20.00 Dziennik. 20.25 Wiad. sport. 20.30 Adam Jarzębski: „Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy". 21.02 „Przypomnijmy sobie" — słuch. 21.37 Recital skrzypcowy. 22.00 Radio variette. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sport. 23.12 Chwila muzyki. 23.15 Koncert wieczorny. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.40 (Ł) „Cztery chemiki" — aud. 9.00 „W Jeziorach". 9.30 (Ł) Koncert życzeń. 10.45 (Ł) „Magazyn świąteczny". 11.15 (Ł) Rewia gwiazd. 12.05 Wiad. 12.10 Z operowych i pieśniarskich nagrań J. Kiepury. 12.35 „1000 taktów mel. znad Dunaju". 13.30 „Kamoszki na Parnasie", fragm. 14.00 Kolędy. 14.30 Znajomi z festiwalowych estrad. 15.00 „Ania z Zielonego Wzgórza" słuch. 16.00 (Ł) Wiersze łódzkich poetów. 16.10 (Ł) „Podróże bliższe i dalsze" rep. 16.30 (Ł) Muzyka operowa. 17.00 Wiad. 17.05 Publ. międzynarodowa. 17.20 „Walc na 100 par" i inne. 17.30 „Zgaduj zgadula". 19.00 Koncert chopinowski. 20.10 „W maleńkiej kawiarence" — stare piosenki. 20.30 Fel. J. Waldorffa. 21.00 Dziennik. 21.25 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka" aud. 22.00 Ogólnop. wiad. 22.10 Fr. Schubert — kwartet smyczkowy. 22.50 Muzyka tan. 23.50 Wiadomości.

LODY „BAMBINO" JEDZ LATEM i ZIMĄ!!!

Do nabycia w sklepach:

MHD — Piotrkowska 130, Piotrkowska 22, Zachodnia 28, Wojska Polskiego 58, Gdańska 7, Bogdanowicza 2, Zawiszy 22, Armii Czerwonej 4

PSS — Pabianicka 224, Piotrkowska 64, Rzgowska 56, Rewolucji 1905 r. nr 34

Komunikat CPN

Podaje się do wiadomości PT Odbiorcom paliw płynnych, że w okresie świątecznym stacje benzynowe Łodzi i województwa pracować będą w zmniejszonym wymiarze godzin a mianowicie:

1) przez cały okres świąteczny stacje całodobowe pracują normalnie,
2) pozostałe stacje benzynowe w dniu 24 grudnia mogą zakończyć pracę o godz. 18.
3) w dniu 25 grudnia 1 i 2-zmianowe zwalnia się od obowiązku otwarcia.

Następnie w dniu 26 grudnia wszystkie stacje benzynowe podejmują pracę w normalnym wymiarze godzin.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA bazy transportu, kierownika działu inwentaryzacji i gospodarki materiałowej, inżyniera budow. d/s jakości, st. inspektora d/s zatrudnienia i płac, technika budowlanego d/s normowania pracy oraz inspektora d/s bhp przyjmie natychmiast **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego w Łodzi, Urzędnicza 45.** Zgłoszenia — dział organizacji i kadr w godz. 8—15, tel. 551-02. Warunki płacy do omówienia.

INŻYNIERA instal. sanitarnych i c.o. na stanowisku głównego kierownika robót; inżynierów lub techników instal. sanit. i c.o. na stanowiskach: kierownika robót, techników; inżynierów względnie techników elektryków z III—V grupą bhp oraz uprawnieniami budowlanymi na stanowiskach: kierownika robót, inspektorów robót; samodzielną księgową na stanowisku rewidenta zakładowego zatrudni **Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne w Łodzi, Piotrkowska 17.** Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekcja kadr, tel. 372-58, codziennie w godz. 7—15. 7830-k

TECHNIKA elektryka, względnie **mechanika** na stanowisko technika bhp przyjmie **ŁPIRem. PT w Łodzi, Jerzego 10/12.** Zgłoszenia kierować do sekcji osobowej w godz. 7—15 pod w/w adresem.

MISTRZÓW zgrzebiarni, tkalni kortowej, drukarni, (wykształcenie średnie, bądź szkoła mistrzów) — zatrudnią natychmiast **Zakł. Przem. Wełn. im. A. Struga w Łodzi, ul. Łąkowa 11.** 7516-k

SPRZEDAWCZYNIE do sklepu branżowego **„Moda", ul. Zachodnia 24** zatrudni **Łódzka Składnica Zaopatrzenia Przemysłu Odzieżowego.** Wymagane wykształcenie średnie praktyka w handlu odzieżą. Zgłoszenia prosimy kierować do sekcji kadr ŁSZPO Łódź, ul. Wólczańska 14/16. 8142-k

25 PRACOWNIKÓW o wysokich kwalifikacjach w dziedzinie kaletnictwa przyjmie natychmiast do szycia toreb damskich z rafii (w systemie chałupniczym) **Przedsiębiorstwo Produkcji Nakładczej.** Warunki płacy do omówienia — **Gdańska 40, pokój 43, III p.** 7923-k

REWIDENTA księgowego zatrudni **Uniwersytet Łódzki.** Zgłoszenia przyjmuje dział osobowy — **Narutowicza 65, II p., pokój 32.** 7922-k

KIEROWNIKA sekcji zbytu, **kierownika** działu gospodarki materiałowej oraz **starszego magazyniera** branży samochodowej, posiadających wykształcenie średnie techniczne lub średnie ogólne z minimum 5-letnim stażem pracy, znających szczegółowo zagadnienia gospodarki materiałowej branży samochodowej zatrudni **Wojew. Przeds. PKS Oddz. Zaop. w Łodzi, Worcella 17-19,** II piętro, pokój 12, tel. 430-36. **Warunki pracy** i płacy do omówienia. 7837-k

INŻYNIERA-mechanika na stanowisku gł. technologa zatrudni **Ośrodek Postępu Technicznego Usług Metalowych w Łodzi, ul. Tuwima 52, tel. 204-94.** 7975-k

Unieważnienie

Spółdzielnia Pracy Zjednoczone Warsztaty Samochodowe w Łodzi zawiadamia o zagubieniu dowodu rejestracyjnego numer próbny I 015/Pr.

TECHNIKA budowlanego z uprawnieniami na stanowisku kierownika działu inwestycji i administracji oraz ekonomistów do działu handlowego ze średnim lub wyższym wykształceniem zatrudni **Łódzkie Przedsiębiorstwo Zbytu Artykułów Technicznych „Technozbyt", pl. Zwycięstwa 2.** Warunki płacy do omówienia. 7958-k

KIEROWNIKA placówki usługowej branży radiotelewizyjnej zatrudnią **Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych O/Łódź.** Wymagane średnie wykształcenie techniczne o kierunku radiotelewizyjnym i praktyka oraz kierownika placówki handlowej branży radiotelewizyjnej wymagane średnie wykszt. techniczne, praktyka w handlu, znajomość branży. Warunki przyjęcia do omówienia w dziale kadr w Łodzi. Piotrkowska 91 III p. 8087-k

KIEROWNIKA działu realizacji robót z wyższym lub średnim wykształceniem technicznym i uprawnieniami, kierownika grupy robót z wyższym lub średnim wykształceniem technicznym i uprawnieniami inspektora kontroli wewnętrznej z wyższym lub średnim wykształceniem, kierownika bazy sprzętu ze średnim wykształceniem technicznym, inspektora technicznego ze średnim wykształceniem technicznym, kalkulatora ze średnim wykształceniem technicznym, mistrza budowlanego z uprawnieniami mistrzowskimi przyjmie **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Łodzi. Wólczańska 49.** 80002-k

PRACOWNIKA z wyższym wykształceniem technicznym, bądź ekonomicznym na stanowisko kierownika działu inwestycji, tkaczy na krosna kortowe i angielskie oraz strażaków p. pożarowych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Wełnianego im. A. Struga w Łodzi, ul. Łąkowa 11.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr Jadwiga ANFOROWICZ weneryczne-skórne 16.30—19, Próchnika 8. 31959 g

Dr KUDREWICZ — specjalista chorób wenerycznych — skórnych 14—16. ul. 22 Lipca 4

Dr SIENKO — specjalista chorób skórnych, wenerycznych 16—18, Kilińskiego 132 31338 g

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19 Piotrkowska 59

WILLĘ pełnokomfortową (wolną) kupię. Oferty „32026", Prasa, Piotrkowska 96. 32026

DOMEK jednorodzinny w Łodzi lub blisko Łodzi kupię. Wiadomość: Leon Rytczak, Lubsko, Walki Młodych 10.

Wszystkim posiadaczom samochodów, a moim Klientom najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1967 składa

Stacja Obsługi Samochodów Łódź, al. Kościuszki 62, M. Górniakowski.

GOSPODARSTWO rolne 27 ha, zelektryfikowane, zmeliorowane, blisko Łodzi w całości lub w częściach sprzedam. Aleksander Ambroziak, Zdrzychów, p-ta Dalików, pow. Poddębice.

MŁYNEK do tworzyw sztucznych, wydajność do 150 KG/godz. — sprzedam. Oferty „2753" Prasa, Kraków, Wiślna 2.

DYWAN chodnikowy, nowy (import) 2 x 4, rdzawy — sprzedam. Tel. 585-06 wieczorem.

KONIA wyścielanego na biegunach nabyć można w sklepie zabawek, Plac Wolności 11. 31978 g

FUTRO — popielice, nowe sprzedam. Telefon 224-93 po 16. 31949 g

STILON do natychmiastowej reperacji protez — kupię. Technik dent. J. Pawlikowski, Łódź, Sienkiewicza 27.

PIEC stałopalny sprzedam. Nowotki 14 m. 13.

FUTRO — łapki karakułowe, czarne sprzedam. Tel. 529-67.

„WARTBURG - Standard" rok 1963, stan dobry — sprzedam. Warta, tel. 13, wewn. 26.

LOKALU w śródmieściu nadającego się na zakład usługowy poszukuję. Oferty „32027", Prasa, Piotrkowska 96.

WIĘKSZEGO lokalu z telefonem w dzielnicy Widzew, najchętniej w domku jednorodzinnym, blisko tramwaju poszukuję. Oferty „31963", Prasa, Piotrkowska 96.

2 POKOJE, kuchnia, bloki, 45 m kw., Teofilów — zamienię na równorzędne w blokach lub w starym budownictwie (wygody) w okolicy Radiostacji. Oferty — „32023", Prasa, Piotrkowska 96. 32023

BLOKI M-4, ul. Gołębia zamienię na 2 pokoje, kuchnia, samodzielne z wygodami bez c.o. Oferty „31916", Prasa, Piotrkowska 96. 31916 g

SKLEP w śródmieściu posiadam — przyjmę wspólnika. Wiadomość, tel. 342-11. 32013

„SUPER" czyści odzież w ciągu 2 dni. Laminaty, elanę, ortaliony, futra, misie, pelisy oraz prochowce. Kawalerska, Jaracza 5. 31269 g

NAPRAWA, konserwacja maszyn do szycia u zleceniodawców, Katynia, Lipowa 47, tel. 370-06. 31962 g

WYPOŻYCZALNIA — Irena Zagrodzka, Piotrkowska 253 poleca suknie ślubne, wieczorowe, kapki i pelerynki do chrztu. 31982 g

WYTWÓRNIA kopyt poszukuje: drewna, brzozowego, zaciosów, szczap, okrąglaków. Łódź, Kilińskiego 126, Czarnomski, tel. 374-08. 31976 g

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz szybko pod gwarancją. Wynalazek Mechlińskich. Nawrot 32.

NAPRAWIA uszkodzoną garderobę cerownia artystyczna, Więckowskiego 23, Frankowska.

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty małżeńskie w „Swatce", Łódź, Piotrkowska 133.

WYPOŻYCZALNIA sukien poleca suknie ślubne, wieczorowe, kapki i pelerynki — Łódź, Obr. Stalingradu 32 (róg Gdańskiej) Podniesińska.

SUPERELEGANCKI strój ślubny artystycznie wykonany uszyjemy — wypożyczymy: Firma „Roma", Obr. Stalingradu 24 Zofia Orich 31553 g

CERUJĘ artystycznie garderobę i dywany. Pawlikowska, Piotrkowska 94, tel. 247-70.

BARWIENIE aluminium na dowolne kolory, wysoki połysk — Warszawa - Praga, Ząbkowska 26, Adam Kochmański. 8059 k

WYKONAWCY tasiemki plecionej sznurkiem lasette poszukuję. Zgłoszenia: Jankowska, Leszno, Bracka 4. 329 p

PRZYBŁĄKAŁ się pies bokser. Głowackiego 11, m. 22, Antczak.

OPIEKUNKA do dziecka (dochodząca) potrzebna, Felsztyńskiego nr 5, m. 7. 31977 g

RENCISTKA do pomocy w domu na kilka godzin dziennie potrzebna. Tel. 236-15.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Wydział Finansowy Łódź-Bałuty podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30. XII. 66 o godzinie 12-tej w lokalu przy ul. Roosevelta 9 odbędzie się sprzedaż z licytacji:

1) Samochodu osobowego marki Syrena typ 101 oszacowanego na zł. 26.000.— własność Hejne Władysława.
2) Telewizora firmy Rekord 2 oszacowanego na zł. 7.800.— toaletki oszacowanej na zł. 800.— własność Piotrowskiego Czesława.

Natomiast w dniu 31. XII. 66 r. o godz. 11 w lokalu dłużnika Jagiełły Jana przy ul. Blacharskiej 22 odbędzie się sprzedaż:

a) tokarki o napędzie elektrycznym wartości zł 3.500
b) szlifierki o napędzie elektrycznym wartości zł 300
c) wiertarki o napędzie elektrycznym wartości zł 400
d) spawarki o napędzie elektrycznym wartości zł 600
e) kompresora o napędzie elektrycznym wartości zł 500

Wymienione przedmioty można oglądać na godzinę przed rozpoczęciem licytacji.

Nie sprzedane przedmioty w I terminie zostaną sprzedane dnia 5. I. 1967 r. w II terminie.

Zakłady mięsne w Łodzi

ul. Inżynierska 1-3

oferują umowny odbiór nawozu od dnia 15 stycznia 1967 r.

Zasadnicze warunki umowy:

1) codzienny odbiór całej ilości posiadanego nawozu — 20—40 ton,
2) niezmienna cena za obornik i treść żołądkową a zł. 28 za tonę i zł 9 za nawóz z podściółki trocinowej.

Warunki szczegółowe zostaną uzgodnione z kontrahentem podczas zawierania umowy.

Pierwszeństwo nabycia posiadają **kółka rolnicze i instytucje uspołecznione.** Wszelkich informacji udziela dział administracyjno-gospodarczy pod w-w adresem w godz. 7.30—15.30, tel. 418-99. 8110-k

ARTYKUŁY POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO

skupuje:

Przedsiębiorstwo Sprzedaży Okazyjnej i Komisowej w Łodzi, ul. Kilińskiego 85.

Pisemne oferty wraz z załączonymi wzorami oferowanych artykułów należy składać codziennie w dziale handlowym przedsiębiorstwa przy **UL. KILIŃSKIEGO 85, I p.** w godzinach 10-13. 8093-k

Uwaga, rzemieślnicy

Izba Rzemieślnicza zawiadamia, że w dniach od 2—25 stycznia 1967 r. **przeprowadzona zostanie w cechach coroczna rejestracja zakładów rzemieślniczych** celem złożenia sprawozdania z działalności gospodarczej zakładu w 1966 r.

Podstawa: Ustawa z dnia 15. II. 1962 r. o organizacji statystyki państwowej (Dz. U. Nr. 10, art. 12).

PRZETARGI

Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu Inspekcja Zbożowa Delegatura Wojewódzka w Łodzi, ul. Jaracza 11 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki M-20 Warszawa nr silnika 38042, nr podwozia 39863. Cena wywoławcza samochodu 18.000 zł. Przetarg odbędzie się 10 stycznia 1967 r. o godz. 11 w miejscu garażowania samochodu tj. przy ul. Jaracza 11. Samochód można oglądać codziennie w godz. od 10 do 15 pod w/w adresem. Przystępujący do przetargu winien wpłacić w kasie instytucji wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia 9 stycznia 1967 r.

Łódzkie Zakłady Przemysłu Spirytusowego w Łodzi ul. Armii Czerwonej nr 26 ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie zadaszenia rampy budynku produkcyjnego. Termin wykonania zlecenia — I półrocze 1967 r. Materiały zgodnie z dokumentacją dostarczy zleceniodawca. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie pracy i przedsiębiorstwa prywatne. Dokumentacja projektowa do wglądu znajduje się w dziale głównego mechanika ŁZPS, tel. 428-30 wewn. 41 w godz. 7—15. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie zakładu do dnia 5. I. 1967 r. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 6. I. 1967 r. o godz. 10 w dziale głównego mechanika. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu oraz wyboru oferenta lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 8073-k

Fabryka Pluszu i Dywanów im. „Tadka" Ajzena w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 102 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa" typ M-20. Cena wywoławcza — 30.000 zł. Przetarg odbędzie się 6 stycznia 1967 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa, przy ul. Kilińskiego 102. Samochód można oglądać pod w/w adresem w dniach 2—4. I. 1967 r., po uprzednim zgłoszeniu się w dziale zaopatrzenia i transportu. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu. Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn. 8058-k

Uwaga, kandydaci na studia

5-ciomiesięczne kursy przygotowujące do egzaminów wstępnych na POLITECHNIKĘ, UNIWERSYTET i AKADEMIĘ MEDYCZNĄ, organizuje Uniwersytet Robotniczy ZMS. Informacje i zapisy — ul. Piotrkowska 262, tel. 404-56. 8034-k

Po spożyciu alkoholu nie siadaj za kierownicą!

— Jak ojciec wtyka swój nos w moje zeszyty, nic nie mówię!

— Jak grzebie w moim tornistrze lub biurku, nic nie mówię!

— Jak bawi się moją kolejką elektryczną, nic nie mówię!

— Ale powiedz mu, że jak jeszcze raz wypije moje mleko, to dostanę szału!

* * *

Mleko to zdrowie! Pijcie mleko: słodkie, kwaśne i napoje mleczne. Konsumujcie przetwory mleczne: sery twarogowe, sery twarde w szerokim asortymencie, serki topione o różnych smakach. Poleca Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich. Do nabycia we wszystkich sklepach PSS, MHD i kioskach Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej.

NASZA NIESPODZIANKA dla CZYTELNIKÓW „Dziennika Łódzkiego"

drodzy czytelnicy stop mamy dla was na gwiazdkę miłą wiadomość stop w nowym 1967 roku każde niedzielne wydanie „dziennika łódzkiego" będzie miało 8 stron, to jest o 2 strony więcej stop otrzymacie do czytania dużo więcej wiadomości z kraju i ze świata, interesujących reportaży zagranicznych i krajowych, „magazynowych" relaksowych materiałów, humoru itd. stop uwaga stop w pierwszą niedzielę po nowym roku czyli 8 stycznia „dziennik łódzki" ukaże się w objętości aż 10 stron stop znajdziecie w nim wiele nadzwyczaj atrakcyjnych artykułów i reportaży stop w tym samym numerze gazety opublikujemy ankiety i konkursy z nagrodami o łącznej wartości sięgającej kilkudziesięciu tysięcy złotych stop

jednocześnie powiadamiamy naszych czytelników, że począwszy od 1967 r. „dziennik łódzki" również w dzień powszedni zacznie się ukazywać w szacie kolorowej stop jest to spełnienie waszych postulatów na ten temat — w ankiecie jaka była ogłoszona na 20-lecie „dziennika" stop

redakcja „dziennika łódzkiego"

Gwiazdy patrzą na nas...

W OSOBACH SPORTOWCÓW — WYCZYNOWCÓW ZISCIŁO SIĘ ODWIECZNE MARZENIE LUDZKOSCI O IDEALNEJ JEDNOSTCE LUDZKIEJ, ŁĄCZĄCEJ PIĘKNO FIZYCZNE Z DOSKONAŁOSCIĄ UMYSŁOWĄ I MORALNĄ. TO, CO LANSOWAŁ PLATON I ARYSTOTELES, A W ŚLAD ZA NIMI LUDZIE RENESANSU, STAŁO SIĘ FAKTEM NA „SPORTOWYCH" ŁAMACH PRASY. PRZYJĘTO BOWIEM ZASADĘ, ZE BIOGRAFIA POZASPORTOWA WYCZYNOWCÓW MUSI I POWINNA BYĆ KONTYNUACJĄ SUKCESÓW Z BOISK.

O zjawisku tym pisze na podstawie badań naukowych **mgr A. Tyszka** z UW w szkicu „Sportowcy jako bohaterowie współcześni" (Studia Socjologiczne nr 2/66). Autor przeanalizował sposób przedstawiania w prasie sportowej i codziennej życia prywatnego 240 gwiazd sportowych — olimpijczyków i członków naszej kadry narodowej. **W rezultacie odkrył istnienie pewnego stereotypu sportowca — wyczynowca, którego ideał kariery życiowej odbija powszechne aspiracje i ideały dotyczące kariery w ogóle. Jest to więc swoisty**

IDEAŁ UMIĘŚNIONY

Sportowcy stali się nie tylko bohaterami kultury masowej, gwiazdami o popularności równej lub większej od gwiazd ekranu, piosenki czy mody, ale i **uosobieniem sukcesu życiowego o jakim marzy wielu im współczesnych.**

Wśród 240 gwiazd, 85 — według doniesień prasowych — pracuje zawodowo, 82 się uczy, inne prowadza dom, służą w wojsku, a zaledwie nieliczne ograniczają się tylko do uprawiania sportu. Większość pracujących gwiazd ma zawód trenera lub działacza sportowego (23), inżyniera (21) i technika (15), ale jest wśród nich i lekarz i robotnik rolny i tkacz i brukarz. Większość uczących się gwiazd — uczy się dobrze i bardzo dobrze 2/3 spośród omawianej grupy wyczynowców posiada, według tychże doniesień prasowych, wyższe wykształcenie, a spośród 109, którzy się jeszcze uczą — 72 proc. zdobywa wiedzę na wyższych uczelniach. Niektóre gwiazdy traktują sport jako rozrywkę i hobby, lansują ideał sportowca-amatora, inne traktują sport jako zaszczytny, ale trudny, wymagający wyrzeczeń obowiązek, swoisty zawód.

Gwiazdy uprawiają więc różne zawody, różnie traktują swoje wyczyny sportowe, ale łączy ich poza sławą coś, bez czego nie mogłyby być tym godnym zazdrości uosobieniem wszechstronnego sukcesu życiowego. **Wyczynowcy w prasowych relacjach a dzięki nim i w opinii publicznej, są ludźmi nie tylko sprawnymi, i silnymi, ale ludźmi obdarzonymi wysokimi walorami intelektualno-kulturalnymi, moralnymi i towarzyskimi i nade wszystko — wyjątkowo przystojnymi, dobrze sytuowanymi i szczęśliwymi w życiu rodzinnym.**

Tyle szczęścia naraz rodzi przekorną chęć, by choć częściowo ideał umięśniony

„ODBRĄZOWIĆ"

Wiemy od Boya, że to niełatwe. Ideologowie ideałów boją się, by „ideał nie sięgnął bruku". Ta obawa sprawia zapewne, że istnieją zasadnicze rozbieżności między faktyczną liczbą gwiazd z niepełnym i pełnym wykształceniem wyższym, a liczbą odtworzoną na podstawie doniesień prasowych. Te ostatnie przypisują wspomniane wykształcenie cztery razy większej niż w rzeczywistości liczbie sportowców. Z upodobaniem — **mimo równych osiągnięć sportowych,** uprzywilejowują w opisie życia prywatnego tych, którzy mają „efektowny" zawód. Np. dość często W. Zabłockiego jako „uzdolnionego architekta".

Idealizowanie ideałów sportowych i stwarzanie z nich często nie się — ideałów w ogóle, byłoby tylko śmieszne (a nie groźne), gdyby dotyczyło garstki gwiazd naprawdę pierwszej wielkości. Ale... przykład idzie z góry. I na tej zasadzie „brązowieją" nie tylko prawdziwe gwiazdy, lecz i pomniejsze gwiazdki z firmamentu danego okręgu miasta, miasteczka i klubu. Gwiazdy i gwiazdki patrzą na nas i **kuj w czasie biegu tramwaju,** mniej odporne i krytyczne skoro widzą się tak pięknymi, zaczynają nas — ziemian nie dostrzegać i nie liczyć się z ziemskimi wymogami. Bardzo trudno potem z powrotem je ściągać na ziemię...

Opr. I. DRYLL

Kibic kibicowi nierówny

Znamy ich dobrze. Siedzą obok nas na wszystkich meczach, dopingują zawodników, rozkoszują się emocjami nerwowej, sportowej atmosfery zawodów. A gdy chłód wczesnej wiosny lub późnej jesieni na wskroś przejdzie zziębnięte ciało kibica, poniektóry sięga „za pazuchę", wyciąga buteleczkę mocnego płynu i ukradkiem wypija.

Armia kibiców jest przeogromna. Łączą się oni w grupy i klany, popierające dany klub, czy drużynę, a w zależności od położenia geograficznego kraju, w różny sposób dopingują swoich pupilów. Na przykład w CSRS kibice noszą na co dzień w klapach marynarek znaczki swoich klubów, znają się nawzajem i są doskonale zorganizowani. Natomiast w Brazylii, Argentynie czy innych krajach Ameryki Południowej, boiska piłkarskie otoczone są wysoką siatką i głębokim rowem. Czasami jednak i to nie pomaga.

Jakie znaczenie ma zorganizowany doping — o tym mogą powiedzieć sami zawodnicy. Dlatego często z okazji udzielania wywiadów dziękują serdecznie widzom za pomoc w walce, za dodanie sił w końcowej, decydującej fazie meczu. Tym samym kibic staje się jakby współautorem zwycięstwa swojej drużyny. Czasami jednak rozgorączkowany kibic może zniweczyć wysiłek całej drużyny.

W czasie jednego ze spotkań ostatniej kolejki rozgrywek ekstraklasy piłki nożnej na boisku ŁKS wydarzył się wypadek, który mógł stać się brzemienny w skutki. Oto jeden z nieodpowiedzialnych wyrostków rzucił w sędziego liniowego ostrym kawałkiem szkła z butelki. Sędzia zalał się krwią. Kiedy przybiegła służba porządkowa setki rąk wskazały chuligana. Został on przykładnie ukarany.

Coraz rzadziej mamy do czynienia z tego rodzaju wybrykami. Dzięki zdecydowanej postawie większości prawdziwych miłośników sportu kibice-chuligani zostali w znacznej części wytępieni. Gdzieniegdzie jednak możemy ich jeszcze spotkać. Od nas samych zależy, czy widowiska sportowe odbywać się będą w prawdziwej sportowej atmosferze.

(ms)

Kibic (niem. Kiebitz — czajka, nieproszony opiekun) 1. Osobnik przypatrujący się grze, rozrywkom, zawodom, zwłaszcza sportowym, zapalony uczestnik tego rodzaju imprez. 2. Nieproszony doradca w grze, zwłaszcza karcianej. 3. Pogardl. elegancik (Słownik Wyrazów Obcych PIW, 1959 r.).

Po zwycięskim meczu zawodnicy wędrują na ramionach kibiców do szatni

8 razy o sporcie

Wypowiedzi nietypowe

Marian Piechal (literat) — Odczuwam kompletny brak czasu, żeby chodzić na imprezy sportowe. Muszę jednak wyznać, że bardzo lubię sport, a przede wszystkim pływanie, regaty wioślarskie, narciarstwo i lekkoatletykę. Natomiast negatywnie ustosunkowuję się do boksu — to barbarzyństwo.

Konstanty Mackiewicz (artysta malarz) — W sporcie wygrywa ten, kto pierwszy dobiega do mety. Natomiast w sztuce nie ten, który biega, ale... kto siedzi w kawiarni i „obrabia" swoje zwycięstwo. Dlatego też nie uprawiam ani sportu, ani turystyki..

Edward Ciuksza (muzyk) — Mój stosunek do sportu jest jak najbardziej życzliwy. W okresie międzywojennym uprawiałem wioślarstwo i lekkoatletykę. Obecnie chodzę na wszystkie mecze ligowe ŁKS i na dobre zawody lekkoatletyczne.

Jan Koprowski (literat) — Jestem kibicem sportowym. Staram się bywać na meczach ligowych. Pasjonuję się spotkaniami piłkarskimi, zwłaszcza gdy gra ŁKS. Lubię lekkoatletykę. Podziwiam z zachwytem starty Kirszenstein i Kłobukowskiej.

Pola Raksa (aktorka) — Właściwie nie powinnam brać udziału w tej ankiecie, gdyż nigdy w życiu nic wspólnego ze sportem nie miałam. Owszem, musiałam nauczyć się jeździć konno, ale to nie było związane ze sportem, lecz z kręceniem filmu. Za to mój mąż jest wielkim miłośnikiem sportu i wypełnia normę za całą rodzinę.

Horacy Safrin (literat) — Będąc sztubakiem grałem w Stanisławowie w piłkę nożną. Lubię sport, a zwłaszcza boks. Jest to sport męski i należy do ludzi odważnych.

Ludwik Benoit (aktor) — Uprawiałem kiedyś lekkoatletykę, szermierkę, siatkówkę, koszykówkę i strzelectwo. Kiedy zdobyłem tytuł mistrza Polski juniorów w strzelaniu, miano mi wręczać nagrodę na akademii w szkole. Tak się strasznie wstydziłem oficjalnego występu przed moimi kolegami, że po prostu uciekłem. Zresztą nigdy nie lubiłem występów publicznych. Uważam, że dobrze zorganizowane widowisko sportowe, może konkurować z dobrym widowiskiem teatralnym.

Włodzimierz Skoczylas (aktor) — Mój stosunek do sportu jest na wskroś pozytywny. Niemniej osobiście wolę oglądać zawody na ekranie telewizyjnym, siedząc wygodnie w fotelu i w chwilach nerwowego napięcia paląc jednego „Ekstra-Mocnego" za drugim. Pierwszeństwo daję biegom długodystansowym z przeszkodami. Ta dyscyplina sportowa powinna być popularyzowana jak najszerzej, bo to i zdrowe i praktyczne. Przy obecnym stanie komunikacji w naszym mieście jest to jedyne wyjście z impasu.

Rozm.: J. N. i M. S.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-28. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 223-05. Redakcja nocna 279-76. Wydział Ogłoszeń 311-50 i 293-00 wewn. 30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Na II kwartał 1967 r. zamówienia na prenumeratę urzędy pocztowe i listonosze przyjmują — do 15 marca, natomiast oddziały i delegatury „Ruchu" — tylko do 10 marca. Za pośrednictwem „Ruchu" każdy może zaprenumerować „Dziennik Łódzki", przesyłając należność do 10 marca (39 złotych — prenumerata kwartalna) na blankiecie PKO na adres: „Ruch", Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53, konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego". W ten sam sposób przed wyjazdem na urlop można zamówić „Dziennik" na dowolną ilość dni (należność należy wyliczyć wg kalendarza: po 50 gr za jedną gazetę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk., Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. E-9

Bz.